Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PIĄTEK 11. CZERWCA 1926. NR. 131. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3314 i 4406.

Treść numeru:

Zagadkowy rząd.

Drugi i już podobno stały rząd prof. Bartla jest pod względem politycznym taksamo niezdecydowany, a pod względem fachowym taksamo słaby, jak rząd pierwszy. Zmiana zaszła tylko w dwóch ministerstwach: tekę skarbu po p. Czechowiczu objął p. Klarner, b. minister przemysłu i handlu w gabinecie Wł. Grabskiego, a zarazem były wyższy urzędnik Banku Handlowego; tekę zaś handlu powierzył Prezyd. Mościcki swemu przyjacielowi i współdyrektorowi Zakładów Chorzowskich, p. Eug. Kwiatkowskiemu, człowiekowi szerzej zupełnie nieznanemu. Możnaby jednak z tych dwóch zmian wyciągnąć wniosek, że rząd p. Bartla pragnie zbliżyć się do Lewiatana. t. j. do Centralnego Związku przemysłowców, wywierającego decydujący wpływ na politykę przemysłową i handlową wszystkich niemal dotychczasowych rządów. — W każdym razie p. Klarner jest w zupełności człowiekiem Lewiatana i z tego powodu był jako wiceminister skarbu, a następnie minister handlu ostro zwalczany przez P. P. S. Wielki musi być brak wybitnych fachowców w obozie „moralnej sanacji“, jeśli na ministra skarbu pożycza się z przeciwnego obozu człowieka, który miał już sposobność pokazać swą wartość na stanowisku kierowniczem i okazał ją w niezbyt wysokim stopniu. A przecież teka skarbu jest dzisiaj w rządzie najważniejszą i ministrem skarbu winien zostać fachowiec, cieszący się takiem doświadczeniem i autorytetem, że potrafiłby rządowi narzucić swą wolę w kierunku zrealizowania niezbędnych dziś oszczędności budżetowych. P. Klarner był niezłym pomocnikiem Wł. Grabskiego, ale nigdy nie wyróżnił się samodzielnością, inicjatywą lub energją. Jego nominacja obecna jest więc chyba tylko kokieterją pod adresem Lewiatana, potwierdzeniem czego jest okoliczność, że przez jakiś czas jako kandydata do teki skarbu wymieniano nawet samego dyrektora Lewiatana, posła Andrzeja Wierzbickiego, narodowego demokratę, uważanego przez socjalistów za jakiegoś belzebuba kapitalizmu... Gdy mówiło się na zebraniach socjalistycznych o legendarnej „hydrze“ kapitalizmu, „ssącej krew robotnika“, usiłującej go pozbawić zdobyczy socjalnych i rzucić na pastwę głodu i gdy chciano wywołać nastrój najwyższej grozy wobec niezliczonych zbrodni zdradzieckich planów i bezgranicznego wprost „zwyrodnienia“ polskich kapitalistów, to rzucano z trybuny na pierwszem miejscu imię Andrzeja Wierzbickiego, członka 11 Rad Nadzorczych... „Szuje i łajdaki“, wyzyskiwanie skarbu państwa, defraudacje podatkowe, przekupywanie posłów i urzędników — wszystkie te niedawne zarzuty pod adresem głównie Lewiatana kierowane, nie bardzo dałyby się pogodzić z ententą rokoszowo lewiatanową. Jeśliby zaś istotnie rząd p. Bartla-Piłsudskiego chciał oprzeć się na wielkim przemyśle, to znowu trudno byłoby zrozumieć obecność w nim oficjalnego socjalisty, p. Jurkiewicza i nieoficjalnego — prof. Makowskiego. Polityczny charakter nowego rządu jest wogóle zagadkowym.

Nie jest to przytem gabinet zupełny, trzy teki bowiem powierzono tymczasowym kierownikom. Prezydent Mościcki według nowego zwyczaju nie porozumiał się z czynnikami parlamentarnymi przy formowaniu rządu, rozmawiał tylko z p. Piłsudskim i premjerem Bartlem. I wszyscy trzej nie mogli znaleźć nawet drugorzędnego garnituru ludzi na obsadę w s z y s t k i c h tek. Będą dalej szukać kandydatów, by rząd skompletować. Może wreszcie znajdą kogoś, ktoby zastąpił p. Augusta Zaleskiego, zbyt długo już zabawiającego swym dyletantyzmem urzędników M. S. Zagr. Że tekę spraw wewnętrznych, bardzo ważną ze względu na projektowane reformy konstytucyjne i administracyjne pozostawiono generałowi (z wykształceniem malarskiem i wojskowem), to harmonizuje całkiem dobrze ze słynnem zdaniem promocyjnem p. Piłsudskiego: „Postanowiłem rad od prawników nie przyjmować, rad ich z góry nie posłuchać“... Decydujące są teraz rady inżynierów, chodzi bowiem — według innego orzeczenia p. Piłsudskiego — o „znalezienie wad w mechanizmie państwowem“, a któż ma więcej z „mechanizmem“ do czynienia, jak inżynierowie?...

Nowy rząd spotka się z entuzjazmem w kołach t. zw. „radykalnej inteligencji“, to jest szczupłej garstki wielbicieli p. Piłsudskiego, której organami są „Kur. Por.“ i „Nowy Kur. Polski“, a która przed 12 maja głosiła kult skrajnej demokracji i sojusz ze socjalizmem. Dzisiaj grupa ta obrzuca błotem parlamentaryzm i zaleca formalne a b s o l u t u m d o m i n i u m p. Piłsudskiego, zapewniając, że „cały naród“ odrzuca jednogłośnie Sejm, Konstytucję, nowe wybory. Coraz wyraźniej mówi się o pełnomocnictwach politycznych, któreby rządowi p. Piłsudskiego-Bartla pozwoliły przeprowadzić daleko idące zmiany administracyjne , a nawet konstytucyjne, podczas gdy Izby byłyby odroczone i posłowie zapewne pobieraliby djety... Piłsudczycy nie bardzo kwapią się zaapelować do wyborców, by od nich uzyskać zatwierdzenie swych rządów. Pragną zachować obecny Sejm, poniżony i skompromitowany, jako dogodną maskę dla swej dyktatury. Jest jasnem, że gdyby większość Sejmu zgodziła się na odegranie tej nikczemnej roli, to wszyscy prawdziwi demokraci złożyliby mandaty poselskie. Sądzimy jednak, że znajdzie się w Sejmie ogromna większość dla ratowania parlamentaryzmu. Pisaliśmy już nieraz, że rząd winien otrzymać tylko pełnomocnictwa skarbowo-gospodarcze na okres wyborczy. Poza tem może zażądać od Izb uchwalenia istotnie ważnych ustaw (reforma Konstytucji i ordynacji wyborczej, ustawy samorządowe), ale po kilkutygodniowej sesji rozpisać wybory. Skład nowego rządu nie może chyba w Polsce wzbudzić przekonania, że teraz niepotrzeba nam już ani parlamentu, ani kontroli nad rządem.

Jan Matyasik.

Lwowska „Gazeta Codzienna“ donosi, że oprócz b. min. Malczewskiego skatowano także gen. Tadeusza Rozwadowskiego.

W Krakowie rozeszły się pogłoski, że gen. Malczewski zmarł.

Otaczanie pobytu min. Malczewskiego nieprzeniknioną tajemnicą, niedopuszczanie nawet najbliższej rodziny do więzienia, brak odpowiedzi na list gen. Hallera — to wszystko budzić musi w szerokich kołach społeczeństwa zrozumiałe zaniepokojenie.

Obrady zarządu klubu Ch. D.

Warszawa. (Telef. wł.). We środę rozpoczął **obrady zarząd główny stronnictwa Ch. D.** Obradom przewodniczył **ks. senat. Adamski.** Na posiedzeniu Zarządu omawiano sprawy wewnętrzne i organizacyjne, tudzież stanowisko stronnictwa, wobec nowowytworzonej sytuacji politycznej.

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.). Prasa warszawska przedrukowuje wiadomości z „Głosu Narodu“ w sprawie honorowej, zaszłej w gronie arystokracji

—oOo—

O stan wyjątkowy na Pomorzu.

Wojewoda pomorski, p. Wachowiak, w wywiadzie prasowym, udzielonym „Dziennikowi Bydgoskiemu“, chciał wyjaśnić powody zaprowadzenia stanu wyjątkowego na Pomorzu. Stan wyjątkowy został tam wprowadzony w związku z wypadkami majowemi na podstawie uchwały Rady ministrów z 14 maja. Kiedy wojewoda chciał go znieść przy końcu maja, wszystkie pięć stronnichtw zgrupowanych w K. O. N. (bez P. P. S.) zaprotestowały. Mimo to stan wyjątkowy na rozkaz rządu został przy końcu maja zniesiony. Wprowadzony zaś został na nowo, gdy Rada ministrów w dniu 2 czerwca wydała znane ramowe zarządzenie. Wówczas to na wniosek p. wojewody wprowadził min. Młodzianowski stan wyjątkowy ponownie.

Ostatecznie jednak p. wojewoda Wachowiak nie podał powodu, dla którego proponował powrót do stanu wyjątkowego, a w dalszym ciągu wywiadu tylko polemizował z tymi, którzy ten krok krytykują!

—oOo—

P. P. S. rusyfikuje i rewolucjonizuje Polesie.

Piętnowaliśmy już parokrotnie antypaństwową taktykę na Polesiu. Prasa socjalistyczna nie mogła zaprzeczyć, że Komitet P. P. S. w Łunińcu wydaje pismo „Krasnoje Znamja“ w języku rosyjskim i że do tamtejszych organizacyj wciskali się nawet pospolici bandyci. W majowym zeszycie „Przewodnika Bibljograficznego“ znajdujemy nowy dowód „państwotwórczej“ pracy P. P. S. Pod nr. 1478 czytamy tam:

> Pieśni rewolucyjne. **Rewolucjonnije piesni. Łuniniec. Wyd. Obwodowego Komitetu P. P. S. w Łunińcu.** Druk. Bei Ajzenberg. (1926) 8° m. str. 7+1 nlb. zł. 0.20

Na Polesiu zbliża się, jak z tego widać, socjalizm polski do bolszewizmu — nietylko geograficznie!

—oOo—

Zawód na lewicy.

Coraz wyraźniejszym się staje zawód lewicy z powodu rozwoju wypadków... I tak, organ p. Piłsudskiego w Wilnie, wyzwoleniowy „Kurjer Wileński“, tak charakteryzuje głosy „ulicy“ o ostatnich pociągnięciach p. Piłsudskiego. Wielbiciel p. Marszałka tak wzdycha:

> „Dobrze, że już spokój będzie! **Tylko czemuż to chleb nie otaniał; miał pan Piłsudski przyjechać** i dla dzieci sukienki i prezenty przywieźć, bezrobotnym dać cokolwiek“...

Tymczasem w P. P. S. zaczynają się brać do bitki o p. Piłsudskiego. Jedni za nim, inni — przeciw. „Rzeczpospolita“ donosi, że

> „na odbytem ostatnio zebraniu w dzielnicy praskiej rozwinęła się namiętna dyskusja pomiędzy zwolennikami marszałka Piłsudskiego a opozycją, w wyniku której wywiązała się bójka. Opozycja, posiadająca przewagę liczebną, wyparła przeciwników z sali. Skończyło się na nabiciu guzów i sińców“.

Jedni, z „Kurjera Wileńskiego“, spodziewali się od p. Piłsudskiego — potanienia chleba, — inni, z P. P. S., rewolucji, „dyktatury proletarjatu“.

—oOo—

22 P. P. WRACA DO SWEGO GARNIZONU.

Warszawa. (PAT.). Dziś wraca do garnizonu swojego w Siedlcach 22 p. p., pod dowództwem pułk. Paszkowskiego, który dotychczas pełnił straż na zamku, jako osłona przyboczna Prezydenta Rzeczypospolitej.

—oOo—

ROZWÓJ PORTU GDYŃSKIEGO.

Ruch okrętowy w Gdyni wzrasta coraz bardziej. W maju załadowano najwyższą dotąd cyfrę 30.000 tonn węgla. Jednakowoż rząd nie wyzyskuje tej pomyślnej konjunktury. Roboty portowe nie posuwają się wcale naprzód.

SCHWARZBART BĘDZIE BADANY PRZEZ PSYCHJATRÓW.

Wiedeń. (PAT.). „N. F. Presse“ donosi z Paryża: Na żądanie prokuratorji, morderca Petlury, Schwarzbart, **został poddany badaniom psychjatrów.** Obrońca Schwarzbarta, komunista Torres, zaprotestował przeciwko temu zarządzeniu, wskazując na to, **że klijent jest zupełnie normalnym człowiekiem i przyjmuje odpowiedzialność za swój czyn.**

—oOo—

2-gi gabinet prof. Bartla.

Wczoraj w nocy podpisał P. Prezydent Mościcki listę nowego gabinetu prof. Bartla. Zmiany zaszły niewielkie. Pozostaje dalej prof. Bartel jako premjer i minister kolei, p. Piłsudski jako min. spraw wojskowych, pozostali też ministrowie: Makowski (sprawiedliwości, Młodzianowski (spraw wewn.), Jurkiewicz (pracy) i Broniewski (robót publ.). Natomiast miejsce p. Czechowicza ministra skarbu, zajął p. Czesław Klarner, a ministerstwo przemysłu i handlu objął po p. Gliwicu inż. Eugenjusz Kwiatkowski. Jest to nieznany szerszemu ogółowi dyrektor zakładów chorzowskich, zaufany p. Prezydenta Mościckiego. W trzech ministerstwach będą nadal rządzić kierownicy: p. Zaleski w min. spraw zagr., p. Raczyński w ministerstwie rolnictwa i prof .Mikułowski-Pomorski w ministerstwie oświaty.

Rekonstrukcja gabinetu jest więc jeszcze niezupełną. Drugi gabinet prof. Bartla, stworzony dość szybko, bo w ciągu jednego dnia (przez dwa dni bawił p. premjer we Lwowie) będzie nadal nosił cechę „tymczasowości“. (

W jakim kierunku pójdą dalsze uzupełnienia, trudno przewidzieć. W czasie przesilenia wymieniano uporczywie nazwisko **ks. Janusza Radziwiłła, jako domniemanego ministra spraw zagranicznych, prof. Twardowskiego jako ministra oświaty i monarchistę p. Meysztowicza** jako kandydata do teki **min. rolnictwa,** oraz **prof. Jaworskiego do teki sprawiedliwości na** miejsce prof. Makowskiego; przeciwko któremu podniósł podobno zastrzeżenia **p. Piłsudski.**

Socjaliści przyjęli nowy gabinet niechętnie. „Robotnik“ stwierdził z niezadowoleniem, że ministrem przemysłu i handlu mianowano

> „p. Eugenjusza Kwiatkowskiego, jednego z dyrektorów chorzowskich, podobno endeka. Tekę min. skarbu obejmuje p. Klarner, związany z Lewiatanem i jego wielkokapitalistyczną polityką. W porównaniu z kierunkiem p. Czechowicza, jest to stanowczo **zmiana na gorsze. Oba powyższe mianowania nie zapowiadają pomyślnego zwrotu** w naszej polityce gospodarczo-skarbowej w kierunku potrzeb i interesów szerokich mas pracujących“.

—ooo—

P. P. S. odmawia udziału w rządzie.

Warszawa. (Telef. wł.) Premjer Bartel zwrócił się zrana do posła Moraczewskiego z **propozycją objęcia stanowiska wiceministra kolei.** Pos. Moraczewski odpowiedź uzależnił od programu i od stanowiska swego klubu. Po południu toczyły się obrady klubu P. P. S., który **nie pozwolił wstąpić pos. Moraczewskiemu do gabinetu.** Jak wiadomo, klub P. P. S. zachowuje się opozycyjnie wobec obecnego kursu polityki państwowej **i ton ten dominował również w dyskusji na posiedzeniu klubu.**

TRUDNOŚCI W OBSADZENIU TEKI SPRAWIEDLIWOŚCI

Warszawa. (AW.) Przed definitywnem ustaleniem listy rządu wyłoniły się pewne trudności przy obsadzie poszczególnych tek. **Sporo wątpliwości wywołało obsadzenie teki Ministerstwa Sprawiedliwości.** Na stanowisko to proponowany był wiceprezes Sądu Najwyższego w Warszawie **p. Dutkiewicz. Wysuwano również kandydaturę prof. Jaworskiego,** jednakowoż prof. Makowski, który konferował kilkakrotnie z prem. Bartlem i marsz. Piłsudskim, **utrzymał się na stanowisku ministra sprawiedliwości.**

Zaprzysiężenie nowego rządu.

Warszawa. (Telef. wł.). We środę wieczorem **odbyło się na Zamku zaprzysiężenie nowej Rady ministrów,** następnie zaś pierwsze posiedzenie również na Zamku, **pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej.** Jak wiadomo, najważniejszą trudność stanowi dla rządu ustosunkowanie **się sejmu.** Chodzi o to, czy odrazu należy dążyć do rozwiązania sejmu i rozpisania nowych wyborów, **czy też domagać się pełnomocnictw dla gabinetu.**

W najbliższych dniach nastąpi dalsza rekonstrukcja gabinetu.

Warszawa. (PAT.). W rozmowie ze współpracownikiem „Nowego Kurjera Porannego“, oświadczył pan premjer Bartel, **że obsada tek oświaty, rolnictwa i reform rolnych będzie w ciągu najbliższych dni zmienioną. Również w najbliższych dniach zostanie ustalony program rządu,** zwłaszcza w stosunku do sejmu. W tej sprawie p. premjer odbędzie konferencję z marszałkiem Ratajem. **Rząd musi się zastanowić, czy zaproponować parlamentowi zmianę konstytucji, czy też zażądać pełnomocnictw dla Prezydenta Rzeczypospolitej.**

Czy fakt rokoszu uzasadniał niezwołanie Senatu?

CHARAKTERYSTYCZNY KONFLIKT KONSTYTUCYJNY.

Warszawa. (Telef. wł.). Przeciw zwołaniu na środę posiedzenia senatu zaprotestowała lewica, która upatrywała w tem demonstrację, a także obawiała się, **że w czasie posiedzenia mogłyby być poruszone ostatnie wypadki majowe.** Na skutek tego od kilku dni lewica zabiegała o odwołanie posiedzenia. Dowodziła ona, że projekty ustaw, o ile były na porządku dziennym posiedzeń, były złożone bądź to w marcu, bądź z końcem kwietnia, że zatem upłynęło przewidzianych konstytucją 30 dni, w których senat mógł albo zgłosić, albo dokonać zmiany w ustawach.

Wskutek protestu lewicy marsz. senatu zwołał na południe **konwent seniorów i odwołał posiedzenia komisji.** Na posiedzeniu konwentu seniorów przeprowadzono długą, zasadniczą dyskusję, w której z jednej strony zaakcentowała się wspomniana już koncepcja lewicy, a z drugiej strony zwrócono uwagę, że przyczyną, która zadecydowała o **niezwołaniu senatu w terminie przewidzianym, były wypadki o sile wyższej.** Po bardzo obszernej dyskusji przyjęto w rezultacie kompromisowy wniosek senat. Ringla (Koło żyd.), który poruczył marszałkowi zwrócenie się do czynników, będących stróżami konstytucji, więc do prezesa rządu i marszałka sejmu, o opinję **w tej sprawie, jako że konstytucja zupełnie nie przewiduje wypadków o sile wyższej.**

Po południu marsz. senatu odbył konferencję z premjerem, w wyniku której marszałek senatu oczekuje od ministra sprawiedliwości opinji na piśmie, co do meritum konfliktu, a po otrzymaniu tej opinji zwoła we czwartek konwent seniorów i prawdopodobnie we czwartek również posiedzenie senatu.

Należy zwrócić uwagę, że marszałek sejmu **akceptował stanowisko marszałka senatu, co do sił wyższych.**

ZLINCZOWANIE BOLSZEWICKIEGO KOMISARZA W TYFLISIE.

Warszawa. (Telef. wł.) W okolicach Tyflisu na Kaukazie zlinczowała ludność komisarza bolszewickiego, Kosajewa, **który na wiecu nawoływał do walki z religją,** do zamykania świątyń mahometańskich i usuwania duchownych.

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.). We środę zrana przybył do Warszawy nowo mianowany min. przemysłu i handlu, **inż. Kwiatkowski** i złożył wizytę premjerowi Bartlowi.

—oOo—

O konfiskatę dóbr książęcych w Niemczech.

LIST HINDENBURGA.

W dniu 20 czerwca b. r. ma się w Niemczech odbyć referendum ludowe w sprawie socjalistyczno-komunistycznego projektu ustawy o skonfiskowaniu dóbr, które ongiś należały do b. rodów panujących. Sprawa stała się aktualną dopiero od paru miesięcy, kiedy książęta zaczęli masowo zgłaszać do sądów żądania zwrotu zasekwestrowanych im po przewrocie 1918 r. majątków. Przez lat kilka siedzieli cicho i radowali się tem, co im demokracja powojenna zostawiła. Dopiero wzrost sympatyj monarchistycznych w społeczeństwie w latach ostatnich skłonił ich do rewindykowania przedwojennego stanu posiadania. Na rękę poszła im część sądów i dwie prawicowe partje: „Deutsch-nationale" i „Völkische". Pod ich wpływem Landtag bawarski, nie czekając na ustawodawcze załatwienie sprawy przez Reichstag berliński, postanowił zwrócić b. panującym mienie w całości.

W odpowiedzi na to rozpoczęli komuniści, a za nimi socjaliści, agitację za zaborem majątków bez odszkodowania. Stronnictwa centrowe zaś (demokraci, centrum i „partja ludowa"), po chwilowem zakłopotaniu, obmyśliły ugodowy sposób (przyjęty następnie przez rząd Dra Luthera) usunięcia trudności: — Reichstag przyjmie ustawę, która książętom zapewni odszkodowanie za zabrane swojego czasu przez państwo majątki. Było to wyjście, które z jednej strony respektowało prawo własności, z drugiej jednak — i istniejący stan rzeczy, niemożliwy prawie do usunięcia bez wielkich wstrząśnień.

Tymczasem przed dwoma miesiącami socjaliści i komuniści zarządzili próbę głosowania ludowego, dla zbadania, czy znajdzie się większość wyborców wymagana przez konstytucję dla przeprowadzenia właściwego referendum. Wynik głosowania przeszedł najśmielsze oczekiwania. Za odbyciem referendum, w myśl wniosków socjalistyczno-komunistycznych, opowiedziało się nie 1/10 część — której konstytucja żąda — wyborców, ale znacznie więcej.

Rząd Luthera nie chciał jednak do referendum dopuścić. W Reichstagu zgłosił kompromisowy projekt w myśl wyłuszczonej powyżej zasady. Wniosek ten nie uzyskał większości, już w komisji przepadł przeciw głosom lewicy, żądającej konfiskaty, i przeciw prawicy, domagającej się pełnego zwrotu majątków książęcych.

Nie pozostało zatem nic innego, jak zarządzić referendum ludowe. Tak się też stało! Ma się ono odbyć w dniu 20 czerwca i ma się wypowiedzieć za lub przeciw socjalistyczno-komunistycznemu projektowi ustawy o zaborze dóbr książęcych bez żadnego odszkodowania.

Atmosfera stała się gorąca! Przeciw konfiskacie zaprotestował szereg biskupów katolickich, akcentując niemoralność konfiskaty i podkreślając społeczne niebezpieczeństwa płynące z zaboru majątków bez odszkodowania. Podobne stanowisko zajęło wielu przedstawicieli wyznaniowych władz protestanckich. Posypały się w odpowiedzi napaści i obelgi pism i kół socjalistycznych.

Ostatnio w sprawę referendum wmieszał się czynnik polityczny pierwszej rangi, sam prezydent państwa, Hindenburg. W liście wystosowanym do b. ministra Loebella, oświadcza się on kategorycznie przeciw referendum i przeciw zaborowi majątków bez odszkodowania. Wspominając, że „całe życie spędził na służbie królom pruskim i cesarzom niemieckim", uważa zarządzenie referendum ludowego za „wielkie bezprawie, za straszny brak uczuć tradycyjnych i za brutalną niewdzięczność". Ponieważ zaś projekt socjalistyczny „sprzeciwia się moralności i prawu", dlatego zastrzega się, że zrobi użytek z przysługujących mu na podstawie konstytucji uprawnień, gdyby do referendum doszło, a jego wynik wypadł po myśli wniosku socjalistycznego.

List wywołał burzę w szeregach partyj niemieckich. Socjalni demokraci zapowiedzieli interpelację w parlamencie, nacjonaliści zaś wykorzystują go do celów swej agitacji, posługując się dużym autorytetem Hindenburga. „Germania" snuje pessymistyczne uwagi na temat rozwoju wypadków i oskarża nacjonalistów o doprowadzenie do obecnego zamieszania.

Przypuszczać należy, że o ile rząd przed 20 czerwca nie zdobędzie się na pozyskanie partyj dla projektu kompromisowego, to Niemcy przejdą w dn. 20 b. m. poważne wstrząśnienie wewnętrzne. I nie wiadomo z jakim efektem końcowym. Bo, o ile dotychczasowe nastroje w społeczeństwie pozwalały się spodziewać przejścia wniosku socjalistycznego, to te rachuby może pokrzyżować interwencja Hindenburga.

Cokolwiek się stanie, bezstronny obserwator musi na podstawie tych wypadków dojść do przekonania, że (projektowane i u nas swojego czasu) referendum ludowe w pewnych razach stać się może czynnikiem nad wyraz szkodliwym. Wówczas mianowicie, gdy ma do rozstrzygnięcia sprawę o charakterze wybitnie moralnym, jak to jest w związku z „Fürstenabfindung" w Niemczech. Kto uznaje absolutyzm zasad moralnych, ten musi odrzucić prawo tłumu do wyrokowania w poszczególnych wypadkach. Musi to prowadzić do utwierdzenia się poglądów relatywistycznych na moralność, t. zn. do jej zniszczenia. W. Z.

P. marsz. Rataj i P. S. L. „Piast".

Nasz onegdajszy artykuł, poświęcony marszałkowi Ratajowi, wywołał niezadowolenie w kołach P. S. L. „Piasta". Jest to dziwne. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że za powszechną dziś abominacją społeczeństwa do „Piasta", za obserwowane obecnie uciekanie szczurów z tego tonącego okrętu, odpowiada przedewszystkiem p. marsz. Rataj. On to spaczył, i skrzywił linję swojego stronnictwa i ośmieszył je doszczętnie.

Jeśli który z klubów ostatniej większości rządowej winien był do ostatniej chwili bronić praworządności, to niewątpliwie „Piast", którego prezes sprawował urząd premjera! Jeśli który z tych klubów był obowiązany głosować przeciw kandydaturze sprawcy rokoszu, to z pewnością „Piast", opluty przez niego i wychłostany gryzącą ironją i obelgami. Należało się tego spodziewać i należało na to liczyć tem więcej, że wszystkie pisma stronnictwa stały do 30 maja w opozycji w stosunku do p. Piłsudskiego. „Wola ludu" była nawet za obronę praworządności konfiskowana.

Nagle, bez przygotowania klub przeszedł pod rozkazy z Sulejówka i na Zgromadzeniu Narodowem oddał głosy na p. Piłsudskiego. Było to tak dziwnem, że wywołało sprzeciw i potępienie nawet w organie poznańskim stronnictwa ludowego, we „Włościaninie". Odtąd nie tylko, że nie można rozumieć polityki tego klubu, ale — co ważniejsze — nie można mieć dla niego szacunku. Kierownicy P. S. L. muszą o tem wiedzieć, boć przecież o tem się mówi i pisze publicznie!

I pytamy: kto temu winien? Czy nie p. Rataj, który tak pokierował klubem w czasie Zgromadzenia Narodowego, że go doszczętnie skompromitował? I na to muszą się „Piastowcy" zgodzić! Gdyby zaś byli konsekwentnymi, to zamiast gniewać się na krytykę działalności p. marsz. Rataja, winniby raczej z jego zachowania się w czasie ostatnich wypadków wyciągnąć konsekwencje i odseparować się od tego „dyplomaty", którego jedyną zasadą jest — nie mieć żadnych zasad.

Z.

Tarcia w łonie Nar. Partji Robotniczej.

W dwu stronnictwach centrowych, mianowicie w P. S. L. i N. P. R. wywołał rokosz ostre tarcia i walki wewnętrzne. Oba te stronnictwa wypowiedziały się początkowo bardzo energicznie przeciwko p. Piłsudskiemu, potem zajmowały stanowisko coraz bardziej ugodowe i kompromisowe, aż doszło do tego, że głosowały na p. Piłsudskiego. Mimo to liczni w obu partjach zwolennicy p. Piłsudskiego są z taktyki swych klubów niezadowoleni.

„Piast" jest jeszcze napozór zupełnie jednolity. Nie ulega jednak wątpliwości, że z chwilą, gdy pos. Witos obejmie z powrotem ster polityki klubu, tarcia i spory uwidocznią się.

W Nar. Partji Robotniczej zanosiło się na rozłam. Przed Zgromadzeniem Narodowem, gdy zdawało się, iż klub N. P. R. pójdzie z prawicą, grupka Piłsudczyków wystąpiła ostro przeciwko Zarządowi stronnictwa i założyła własny organ „Nowe sprawy robotnicze". Jednakowoż posłowie N. P. R. oddali swe głosy na p. Piłsudskiego. Może właśnie dzięki temu nie zdołała opozycja uróść na siłach. Ogromna większość organizacyj prowincjonalnych pozostała pod wpływem obecnych władz stronnictwa z pos. Popielem na czele. Na najbliższym kongresie, który wyjaśni politykę N. P. R., opozycja na pewno nie będzie większością.

W klubie N. P. R. na 18 członków, zaledwie jeden, pos. Ciszak, zwalcza w zdecydowany sposób politykę obecnych władz stronnictwa. Na zebraniu N. P. R. w Poznaniu uchwalono mu votum zaufania a potępiono politykę Zarządu wojewódzkiego, kierowanego przez pos. Herza. Opozycjoniści jednak wyzyskują nietyle sympatje dla osoby p. Piłsudskiego, ile dość rozpowszechnioną w szerokich kołach stronnictwa niechęć do współdziałania z prawicą, a w szczególności z „monarchistami" z pod znaku Ch. N.

Nadzieje rokoszan na rozbicie N. P. R. i poważne wzmocnienie w ten sposób obozu ślepo posłusznych batowi p. Piłsudskiego „demokratów", są więc jak dotychczas niezbyt uzasadnione.

———oOo———

„Przegląd Powszechny" o „Naukach krwawych dni".

Wstępny artykuł czerwcowego zeszytu „Przeglądu Powszechnego" poświęcony jest ocenie krwawych dni warszawskich. Redaktor „Przeglądu", ks. Urban, streszcza nauki, jakie z tych bratobójczych walk należy wyciągnąć.

Oceniać rokosz ze stanowiska korzyści albo szkody dla narodu byłoby jeszcze zdaniem autora zawcześnie. Ale można już osądzić wystąpienie marsz. Piłsudskiego ze stanowiska prawa formalnego i religji. Ze stanowiska religji wystąpienie marsz. Piłsudskiego jest złamaniem przysięgi. Społeczeństwo winno oddać hołd należny tym, którzy jej dotrzymali, a zażądać uznania swej winy od tych, którzy ją zlekceważyli.

Tragedja jest nietylko nieszczęściem, ale i karą Bożą, która dotknęła cały naród za winy wszystkich. „Dlatego — pisze ks. Urban — krwawe dni powinny nas nauczyć powszechnego wzajemnego przebaczenia". Odpaść musi wszelka myśl o zbrojnem przywracaniu pogwałconej praworządności. Hasło pacyfikacji powinno być pochwycone przez wszystkich. „I niech nie będzie ono dla nikogo pokrywką załatwiania porachunków osobistych i partyjnych, ale punktem wyjścia dla wytężonej wspólnej pracy".

Najważniejsza praca, to odrodzenie moralne narodu. Nie warto dochodzić, czy hasło „moralnej sanacji" było bezwzględnie szczerem w ustach tych, którzy je rzucili. Nie może jednak hasło to pozostać pustym dźwiękiem. Do spełnienia zadania moralnej sanacji muszą się zmobilizować wszystkie zdrowsze siły i przeprowadzać sanację w własnych kołach i stronnictwach.

Wypadki warszawskie usprawiedliwia się rozróżnieniem między praworządnością formalną w państwie, a wyższemi moralnemi interesami narodu. By tego rozróżniania uniknąć trzeba naród tak uzdrowić, by nigdy nie zachodził ani cień kolizji między prawdziwem dobrem ogółu a legalnością i praworządnością. Porządek prawny ma być tylko zewnętrznym wyrazem sprawiedliwości i uczciwości politycznego ustroju narodu. Tego się jednak, pisze ks. Urban, nigdy nie osiągnie, jeśli praw i ustaw naszych nie oprzemy na niespisanem prawie Bożem.

„Jak w walce klas społecznych, tak w polityce narodu nie wiele warte zarówno zwycięstwa Henryków, jak Pankracych. Dla ludzkości potrzeba trwałego zwycięstwa Galilejczyka i zapanowania Jego królewskich praw nad wszystkimi".

———oOo———

O czem piszą inni

P. P. S. nawraca się na parlamentaryzm, ale nie chce reformy ordynacji wyborczej. — Napaść „Robotnika" na dawnych sojuszników z pod znaku Habsburgów. — Zwyżka złotego wywołana interwencją Berlina.

Przekonawszy się, że można źle wyjść na popieraniu „ryzykanckich igraszek", wraca P. P. S. czemprędzej na drogę demokracji i parlamentaryzmu. Tem samem zwraca się przeciwko Piłsudczykom. Tego się jeszcze nie mówi i nie pisze wyraźnie, ale każdy czytelnik „Naprzodu" domyśli się chyba, kogo pos. Diamand ma na myśli, pisząc takie zdania:

„Obywatele, którzy ulegli szałowi antyparlamentarnemu, winni sobie uprzytomnić, jakby Polska wyglądała pod wpływem rządów biurokratycznych, nie podlegających kontroli sejmowej. Niechęć do dzisiejszego Sejmu nie może społeczeństwu zasłonić niebezpieczeństwa leżącego w rządach bezparlamentarnych".

Na obronę Sejmu podkreśla pos. Diamand, że obecny Sejm nietylko nie zagarniał władzy wykonawczej, lecz przeciwnie „pozbywał się dobrowolnie prawa kontroli i władzy ustawodawczej, nie zawsze w zgodzie z konstytucją na rzecz rządu. Jeżeli Sejmowi można uczynić zarzut, to polegać on winien jedynie na tem, że **Sejm często bardzo unikał decyzji i odpowiedzialności jemu przypadającej i odstępywał ją rządowi**".

Rehabilitacja Sejmu, jak widzimy, zupełna. Obrona parlamentaryzmu i demokracji gorliwa, pospieszna, ale zarazem niezręczna. Niedźwiedzią bowiem przysługę oddaje p. Diamand idei parlamentaryzmu polskiego, broniąc obecnej ordynacji wyborczej. Słusznie zauważa, że

„każda zmiana, dzisiaj przeprowadzona, będzie wodą na młyn reakcji".

Ale mimo to powinna P. P. S. na te zmiany zgodzić się, jeżeli nie chce jakiejś „Rady Stanu", od której droga do Rady Robotniczo-Włościańskiej może być dość daleka. Powinna się zgodzić na zmniejszenie liczby posłów, na ograniczenie nietykalności poselskiej, na wprowadzenie jakiegoś cenzusu poselskiego i t. d., wogóle na wszystkie reformy proponowane przez stronnictwa centrum i prawicy, jeżeli nie chce rządów antyparlamentarnych szaleńców.

„Robotnik" protestował przeciwko zamierzonej rekonstrukcji gabinetu.

„Rząd tymczasowy p. Bartla — po zaniechaniu nieszczęśliwej i naiwnej próby wciągnięcia Bnińskiego (obecnie zaciekle zwalczanego przez obóz rokoszański) i Romockiego — był rządem umiarkowanie-lewicowym, z programem zresztą bardzo niejasnym i dorywczym".

Teraz ma nastąpić zwrot na prawo. „Konserwatyści krakowscy do spółki z monarchistami wileńskimi, **usilnie pracują nad pogodzeniem Marszałka Piłsudskiego z Obszarnikami.**

Oburzał się dalej „Robotnik", że na „**ministra spraw wewnętrznych konserwatyści zalecają starego Bobrzyńskiego, tęgiego niegdyś urzędnika Habsburgów, żyjącego wspomnieniami** cesarsko-austrjackiej biurokracji. **Na ministra skarbu też zalecają swego człowieka, prof. Krzyżanowskiego, który nie widzi żadnego zbawienia poza pożyczką, otrzymaną za pośrednictwem i pod kontrolą Ligi Narodów.** Słowem — niemal całe stronnictwo konserwatystów krakowskich kandyduje do bezpartyjnego rządu".

Kandydatami do teki min. oświaty byli, według „Robotnika", profesorowie Twardowski i Ponikowski, a jako ministra spraw zagranicznych wymienia się „**Janusza Radziwiłła, operetkowego ministra spraw zagranicznych Rady Regencyjnej, o którego talentach ministerjalnych i dyplomatycznych „cicho wszędzie, głucho wszędzie"**...

Te protesty „Robotnika" są niezbyt słuszne. Przecież w czasie wojny P. P. S. także wysługiwała się Habsburgom. Skądże więc teraz takie oburzenie na dawnych sojuszników?

Niejedna jeszcze zapewne przykra niespodzianka czeka socjalistów. Zasłużyli na nie. Oduczą się popierania awantur i solidaryzowania się z warcholstwem politycznem.

Zwyżkę złotego tłumaczy syjonistyczny „N. Dziennik" spekulacyjną grą banków niemieckich. Spodziewano sie w Berlinie, że

„nowy regime polski obierze **w stosunku do Niemiec kurs znacznie przychylniejszy, niż poprzednie rządy**, pozostające pod wpływem lub choćby moralnym terrorem (!) szowinistycznej prawicy. Potwierdzeniem tej zasadniczej zmiany nastroju jest choćby fakt, że na drugi dzień po przewrocie wyjechała już do Berlina polska delegacja handlowa celem kontynuowania narad nad traktatem".

Sądzono też, że zwiększyły się widoki uzyskania pożyczki zagranicznej.

„W następstwie tej poprawy horoskopów polskich zaczęły banki berlińskie grać na zwyżkę złotego i doszło nawet do tego, że kurs złotego w stosunku do dolara był w Berlinie wyższy, niż w kraju".

Co będzie, gdy się okaże, że „nowy regime polski" nie pójdzie jednak zbyt daleko w ustępstwach handlowych, ani politycznych?

Zmiana procedury karno-administr.

Posterunki policyjne pierwszą instancją orzekającą wymiar kar pieniężnych.

W numerze 52 Dz. Ust. R. P. zostało ogłoszone rozporządzenie Ministra Spraw Wewn. o **doraźnych mandatach karnych w postępowaniu karno-administracyjnem.**

Dotychczas pierwszą instancją orzekającą był **starosta**, obecnie taką pierwszą instancją będzie mógł być **komisarz policji lub przodownik policji** (na wsi).

Zgodnie bowiem z par. 1 tego rozporządzenia, władze administracyjne I-szej instancji (starosta, komisarz rządu) **mogą za zgodą wojewody upoważnić podległych im funkcjonarjuszów, aby** w razie przekroczenia przepisów administracyjnych przez osoby schwytane na gorącym uczynku, lub też, gdy niema wątpliwości co do osoby przestępcy, **nakładali w ich imieniu kary pieniężne.**

Wysokość kary określa władza upoważniająca, przyczem **kara nie może przekraczać kwoty 10 zł.**

Jeżeli zainteresowany oświadcza, że nałożonej kary bezzwłocznie uiścić nie może, to odpowiednia władza ma zastosować zwyczajny tryb postępowania karno-administracyjnego.

Rozporządzenie to, obowiązujące z dniem ogłoszenia, t. j. 28 maja b. r., wydane zostało zapewne w celu przyspieszenia spraw mniejszej wagi, zmniejszenia pracy starostw, jak również uwolnienia obywateli od konieczności jeżdżenia do starostw, często odległych o kilkadziesiąt kilometrów.

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o funduszu prasowym stronnictwa.

Wielkie „Dzieło Kardyn. Ferrari".

IV. PLACÓWKI POZA MEDJOLANEM.

Siedziba i największe zakłady „Dzieła Kard. Ferrari" są w Medjolanie. Tu, w centrum włoskiego przemysłu i największem skupieniu proletarjatu, zrodziła się wielka idea w sercu Biskupa, który przez ćwierć wieku patrzył na nędzę miejskich warstw ludowych i jej niebezpieczeństwa społeczne rozumiał! Stąd zaś, z Medjolanu, promieniować zaczęła „Opera" na bliższe i dalsze okolice, — na zagranicę nawet.

Historja „Dzieła" zaczyna się właściwie z dniem 8 września 1921 r. kiedy Arcybiskup Medjolanu, Kardynał Ratti, dzisiejszy Papież, poświęcił kamień węgielny pod „Pałac pomocy społecznej". Jeszcze nie zdążono rozpocząć pracy w kierunkach zakreślonych planami — jeszcze medjolańskie „Dzieło" nie wyszło z okresu początkowego rozwoju, a już stało się głośnem i poczęło przyciągać uwagę najszerszych sfer.

W parę miesięcy po położeniu kamienia węgielnego, pod pierwszą budowę, latem 1922, przyszła do kierowników „Dzieła" prośba od magistratu w mieście Monza o założeniu filji. Wezwanie zaszczytne, z uwagi, że było niejako oficjalną prośbą mieszkańców, w których imieniu rada miejska osobną uchwałą postanowiła „Dzieło" do Monzy przeszczepić. Dziś w tem mieście (na północ od Medjolanu) wznoszą się olbrzymie gmachy „Dzieła", częścią odziedziczone po publicznym zakładzie wychowawczym, zlikwidowanym, częścią zbudowane w przeciągu ostatnich lat. Pewną część gmachów poświęcono — jak już pisaliśmy w jednym z poprzednich artykułów — na „dom zdrowia dla inteligencji", — resztę przeznaczono zgodnie ze statutem „Dzieła", na różnorodne instytucje pomocy ludowej i wychowawcze. — Zabudowania stanowią olbrzymi kompleks budynków na skraju miasta, przytykającego do rozległego parku, z którego młodzież kształcąca się w szkołach „Dzieła" korzysta. W dniu 16 września 1922, odbyło się poświęcenie nowej siedziby „Dzieła" w obecności dwóch kardynałów, (Tosi z Medjolanu i Maffi z Pizy) i pięciu biskupów.

Jeszcze tegosamego roku otworzyła „Opera" szkoły zawodowe w Vaprio nad Adygą.

Któregoś dnia w czerwcu 1923 r. przyszedł do kierownictwa „Dzieła" do Medjolanu telegram od Patrjarchy łacińskiego w Jerozolimie z wezwaniem założenia tam filji.

— Po kilkudniowych naradach, po zasięgnięciu opinji Kardynała, Arcybiskupa i Ojca św. — opowiada Ks. Jan Rossi, dyrektor jen „Dzieła" — z kilkoma młodymi członkami „Tow. św. Pawła", odśpiewawszy w kaplicy „Magnificat" i „Te Deum", wyjechałem do Jerozolimy. Po zwalczeniu dużych trudności, przedewszystkiem finansowej natury, otworzyliśmy zakłady wychowawcze, szkoły zawodowe dla młodzieży... Już we wrześniu cała Palestyna była zasypana naszemi manifestami i zaproszeniami młodzieży arabskiej do naszych szkół. W październiku mieliśmy 200 wychowanków w internacie; ich liczba zwiększa się stale z roku na rok. Potem powstały jeszcze: szkoły wieczorne i gimnastyczne, organizacje młodzieży, zarówno katolickiej, jak muzułmańskiej.

W październiku 1923, rada miejska w Gallarate, ośrodku przemysłowym, postanowiła oddać „Dziełu" kilka ubocznych gmachów dla założenia szkół zawodowych i prowadzenia instytucji opieki społecznej.

Najważniejszym jednak bezprzecznie wypadkiem dla „Dzieła" było zaproszenie, które otrzymało z Rzymu, od Ojca św. pod koniec r. 1924. Było to uznanie, tem z pewnością dla kierowników „Dzieła" milsze, że pochodzące od najwyższego moralnego autorytetu. Zaproszenie to było także wezwaniem do pracy.

Ojciec św. oddał „Dziełu", a raczej „Towarzystwu św. Pawła", olbrzymi gmach przy via Germanico 146, wraz z drukarnią i powierzył mu wydawanie oficjalnego organu Stolicy Apost. „Osservatore Romano".

Gmach odany przez Ojca św. okazuje się już jednak za mały. Prócz wydawnictwa dziennika pomieszczono w nim szereg instytucyj, znanych nam już z Medjolanu. Planuje się budowę nowych gmachów, na pomieszczenie szkół zawodowych, średnich, na rozszerzenie internatu dla studentów (których tu teraz mieszka ponad 100) i otworzenie internatu dla robotników.

Z przemiłym przewodnikiem i kierownikiem zarazem placówki rzymskiej, p. R. Manzini'm, przebiegam korytarze, oglądam sale, kaplicę (śliczną, wesołą, jasną, jak marzenie) — windujemy się na dach. Rzym jak na dłoni widać z tysiącem pomników świeckich i kościelnych, najwspanialszych pałaców średniowiecza... Nad nim góruje z prawej strony Watykan i św. Piotr... Myśl się błąka między widomym symbolem katolicyzmu w marmurze zaklętym, św. Piotrem, świetnym przez grób książęcia Apostołów i obecność Jego Następcy — a tym żywym, gwarnym i ludnym, który z pod stóp naszych wyrasta gmachem kilkopiętrowym w górę...

— Tworzycie dzieło wielkie, mówię do mojego towarzysza. Tak wielkie, że dziś, kiedy ledwie na jego początki patrzymy, nie sposób przejrzeć ani jego granic, ani jego ostatecznej formy nawet. I, zda mi się, jakbyście wypełniali testament wielkiego „Papieża robotników". Tak wasze prace odpowiadają jego ideałom...

— Tak też jest! Kard. Ferrari był w bliższych stosunkach z Leonem XIII... Kiedy zawakowała stolica medjolańska, Leon XIII postanowił Ferrariemu ją oddać. Ale, że Medjolańczycy przestrzegali tradycji, by arcybiskupem był potomek starego rodu, Ferrari zaś pochodził z ubogiej, wieśniaczej, rodziny, Leon XIII zamianował Ferrariego wprzód Kardynałem, a potem dopiero Arcybiskupem. W książęcej więc purpurze kardynała, wchodził nowy Arcybiskup do Medjolanu... Tradycji stało się zadość, a Leon XIII dał Medjolanowi Biskupa-socjologa...

* * *

Oprócz zakładów przy via Germanico ma dziś „Opera" w Rzymie jeszcze trzy placówki! A mianowicie przy kościele s. Benedetto (w dzielnicy ostyjskiej) „kuchnie robotnicze" i „circoli dei ragazzi" (kluby chłopów). Na Monte del Gallo — pobudowano baraki drewniane dla największych nędzarzy, dla bezdomnych, a w pośrodku domków kościół (drewniany) dla opieki duszpasterskiej. Wreszcie na Lateranie otworzono „case del fanciullo" (ochronki dla dzieci).

W dniu zaś, w którym zwiedzałem medjolańskie zakłady, nadeszło wezwanie z Paryża o otworzenie i tam filji „Dzieła". Dziś czytam w „Corriere d'Italia", że w najbliższym czasie będzie w stolicy Francji otwarta nowa placówka „Dzieła", w pierwszym rzędzie przeznaczona dla licznej emigracji włoskiej we Francji.

J. P.

KRONIKA KRA A.

—oOo—

Nostryfikacja dwóch hut górnośląskich.

Jak się dowiadujemy z Katowic, około 15 b. m. nastąpi nostryfikacja zjednoczonych hut Laury i Królewskiej, których centralne zarządy miałyby się przenieść z Berlina do Katowic. Sprawa nostryfikacji jest już w Warszawie definitywnie przygotowaną. Dla przemysłu żelaznego w Katowicach fakt ten będzie mieć duże znaczenie.

Paszporty po 25 zł. obiecuje nam rząd.

Prasa warszawska podaje, że rząd uchwalił znieść wszelkie ograniczenia przy wydawaniu paszportów zagranicznych. Dotąd rząd premjera Bartla nie mógł wydać odpowiedniego rozporządzenia w tej sprawie, uważając się za rząd tymczasowy. O ile jednak rząd ten zostanie przy władzy, jest możliwem, że cena paszportów będzie zniżona do 25 zł. i nie będzie żadnych trudności w otrzymywaniu paszportów. Być może jednak, że mamy do czynienia z plotką na usługach propagandy za rządem.

Na 15 szpiegów 12 żydów.

Przed dwoma tygodniami donosiliśmy o wykryciu afery szpiegowskiej w Głębokiem. Aresztowano wówczas 15 osób, w tem 3 białorusinów i 12 żydów. Afera szpiegowska kierowaną była przez „pogranoddieł“, którego głównym członkiem był Ordeniec. Przy szpiegostwie uprawiano dywersję i agitację. Obfity materjał zebrany przy wykryciu afery, pozwolił na dalszą likwidację niebezpiecznej szajki. Ostatnio aresztowano dalsze organizacje w miejscowościach Królewszczyzna i Tumiłowice. Obie te placówki uprawiały szpiegostwo, badając tajemnice polskich połączeń kolejowych, tudzież urządzenia telefoniczne i telegraficzne, jak również studjując system łączności na wypadek wojny. Aresztowano dalszych 18 osób.

—o—

ADJUTANTEM MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO jest obecnie rotmistrz Remigjusz hr. Grocholski, ożeniony przed kilku miesiącami z ks. Barbarą Czetwertyńską, córką posła na Sejm i prezesa sejmowej komisji wojskowej. Osobistą sekretarką marszałka Piłsudskiego została mianowana p. Iłłakowiczówna, znana poetka, a ostatnio urzędniczka w Min. spraw zagranicznych.

GROŹNY POŻAR wybuchł onegdaj w fabryce wełny drzewnej i mebli „Pohorylec“ i Ska we Lwowie. Spłonęły wielkie warsztaty, lokale biurowe i magazyny. Akcja ratunkowa była utrudnioną z powodu braku wody, którą musiano dowozić beczkowozami z dworca Łyczakowskiego. Szkody wynoszą 500.000 zł.

TRZY CIAŁA LUDZKIE NA TORZE KOLEJOWYM. Między stacjami Radziwiłłowem i Żydaczowem rzuciła się pod koła nadjeżdżającego pociągu wraz z dwojgiem małych dzieci 34-letnia Helena Orajkowa, żona wyrobnika, który ją przed rokiem porzucił, skutkiem czego znalazła się z dziećmi bez żadnych środków do życia. Obecnie była w ciąży. Na torze ujrzano odrzucone pędem kół maszyny poszarpane ciała trzech ofiar.

Wybory do Kasy chorych w Pabjanicach.

Odbyte w ubiegłą niedzielę wybory do Kasy chorych w Pabjanicach dały następujący rezultat. Z grupy ubiezpieczonych: **Chrześc. Związki Zawodowe mandatów 7,** P. P. S. — 7, N. P. R. — 8, niemieccy socjaliści — 2, Poale-Sjon — 1, komuniści — 5.

Z grupy pracodawców: lista wielkiego przemysłu — 8, średniego przemysłu (żydowska) — 4, „demokratów“ — 3.

W wyborach brało udział 30 procent uprawnionych. Lewica była zmobilizowana.

Alain Gerbault, bohater Atlantyku.

Od dłuższego czasu zaginęła wieść o słynnym żeglarzu francuskim, Alanie Gerbaulcie, który ub. r. przepłynął samotny cały Atlantyk z Marsylji do Nowego Jorku na małym jachcie żaglowym „Firecrest“. Gerbault przedsięwziął drugą śmiałą podróż tego rodzaju przez Ocean Spokojny, ale przy dojeździe do archipelagu Tahiti w Polinezji, słuch o nim zaginął i słusznie opinja sportowa i kulturalna świata niepokoi się o los tego nieustraszonego sportowca i żeglarza.

Przypomniny tutaj ciekawy moment, kiedy Gerbault po przepłynięciu Atlantyku stał się punktem atrakcji światowej. Był literalnie zasypany listami, w których ofiarowano mu usługi, towarzystwo, miłość, pieniądze, gratulacje i t. d.

Jakieś dziecko 8-letnie ostrzegało Gerbaulta ażeby nie udawał się na Pacyfik, gdyż, ocean ten jest bardzo niebezpieczny. Jakiś 60-letni wilk morski, urodzony w Norwegji i energiczny jak młody chłopiec, proponował mu swe usługi, twierdząc iż doskonale umie kierować łodzią żaglową i gotować. Inny starszy marynarz, o nastroju desperackim pragnie przyłączyć się do ryzykownej żeglugi jachtu, ażeby już z niej nie wrócić.

Również chciał się nająć do Gerbaulta: jakiś bezrobotny marynarz, zajęty obecnie jako garson w kawiarni, mówiący 9-cioma językami w tej liczbie „po angielsku i po amerykańsku“, jakiś inny stary marynarz, który 12-ście razy przeżeglował ocean na żaglowcach trzymasztowych, jakiś pasażer z talentem pisarskim, który w podróży mógłby redagować opisy Gerbaulta, młody Amerykanin, ważący 150 funtów i liczący 18 lat, który był nawet gotów dopłacić za prawo podróży.

Pewien wynalazca proponował Gerbaultowi śrubę, której radzi używać w podróży zamiast żagla. Francuz — kapitan dalekiej żeglugi pisze do niego list z Australji, zawierający jedyny frazes mający 5000 słów i rozłożony na 16 stron mocno ścieśnionego pisma, z dopiskami pomiędzy wierszami. Autor radzi żeglażowi udać się do króla Jerzego V. o oddanie Francji wysp Normandzkich, czego król angielski nie będzie mógł mu, ze względu na jego bohaterski czyn, odmówić. Prócz tego autor proponuje wynalazek „dla zwiększenia biegu i szybkości statków“, który mu skradł konsul francuski w Australji.

Nie brak również było listów ekscentrycznych niewiast, które przeważnie pragną skaptować Gerbaulta mniej samotnej żegludze przez umiejętne gotowanie, pranie, łatanie i cerowanie, jedna zaś twierdzi, iż jest zdolna do wszelkiej pracy, od chłopca okrętowego do dystyngowanego sekretarza! Znalazła się i taka, która dopiero co przyszła sama pieszo z Los Angelos, przebywając 3.600 klm. drogi, słuchając w pustyni kalifornijskiej podczas nocnych marszów wycia kujotów. Inna znów żałuje, że się nie urodziła chłopcem i uważa, że nadarza się sposobność ziścić swój ideał.

Przed wyborami do Kasy Chorych w Krakowie.

Jak Zarząd układał listy wyborcze? Karygodny brak zainteresowania ze strony wyborców.

Lista ułożona była dosyć niedbale, ponieważ znalazło się bardzo wiele nazwisk zmienionych, a między innemi przez końcówki imion często zamiast kobiet wpisani byli mężczyźni i odwrotnie. Wypadków takich zauważono w czasie kontroli bardzo wiele.

Parę tysięcy osób ubezpieczonych i mających prawo głosu w liście wyborców, **nie było wogóle zapisanych,** rzekomo z powodu braku roku urodzenia w ewidencji Kasy. Jednakże znani dobrze (jak oświadczył kierownik biura reklamacyjnego), mimo braku roku byli do listy wciągnięci, chociaż często może wogóle prawa głosu nie mieli.

Po ukazaniu się artykułu w „Głosie Narodu“, w którym na te braki zwracano uwagę, podopisywano (!) natychmiast rok urodzenia tym, którym roku brakowało, wobec czego przypuszczać należy, że **rok urodzenia podopisywano zmyślony** jedynie dlatego, aby uniemożliwić reklamację o wykreślenie tych wyborców z listy.

Przy kontroli czyniono także bardzo poważne trudności. Służbodawczyniom nie pozwalano kontrolować listy wyborców z pośród ubezpieczonych, czy ubezpieczone przez nie służące znajdują się w liście wyborców.

Od przedstawicieli pracodawców żądano okazania pełnomocnictw uwierzytelnionych przed dopuszczeniem ich do kontroli listy wyborców pracodawców.

Zainteresowanie kontrolą list wyborców było na ogół bardzo słabe, a ożywienie przy kontroli zauważyć się dało dopiero w ostatnim dniu. Większe zainteresowanie okazywały firmy i pracodawcy żydowscy. Natomiast nie dopisały przy kontroli firmy i pracodawcy katoliccy, a szczególnie zrzeszenia, jak cechy i stowarzyszenia.

Ci, którzy zaniedbali skontrolowania listy wyborców, a na liście umieszczeni nie byli, nie będą mieli prawa głosu przy wyborach i to jest oczywiście ich wina. Niemniej jednak winą jest Zarządu Kasy Chorych, że nie dopilnowano już dawno, aby wszyscy członkowie Kasy byli zarejestrowani ze wszystkiemi datami i by brak roku urodzenia nie powodował utraty głosu uprawnionego.

Przy kontroli zauważono też, że bardzo wiele firm, zwłaszcza mniejszych, swoich pracowników nie ubezpiecza. Jest to przestępstwo, karane ustawą. Cięższą jednak karą będzie, jeżeli wybory skutkiem tego wypadną na korzyść PPS. i jeżeli nadal zostanie w Kasie dyktatura partyjna, a co ważniejsza, wszelkie naczelne stanowiska obejmować będą żydzi.

Reklamacyj wniesiono ogółem około 2000, co przy 45.000 wyborców jest bardzo niewiele, jeżeli się zważy, że niewpisanych, lub mylnie wpisanych było kilka tysięcy.

Buntownicy.

Obywatele! Zaklinam Was na Ojczyznę i Was samych, zatrzyjcie moment obłąkania jednością, odwagą przeciw wspólnym nieprzyjaciołom, i ciągłem odtąd uszanowaniem praw i tych, którzy imieniem prawa rozkazują. Wiedzcie, że kto prawom posłusznym być nie chce, ten nie wart wolności.

Jeżeli macie jakie żądania do przedłożenia Rządowi, nie przekładajcie ich tłumnie, z hałasem nieprzystojnym z bronią w ręku, której tylko przeciw nieprzyjaciołom i najeźdnikom kraju używać powinniście, ale spokojnie, poważnie przez swoich cyrkułowych zwierzchników, lub przez delegowane, godne ufności osoby, bo taki tylko sposób ludziom wolnym i poczciwym przystoi. — Wiecie, że Rząd jest dla Was, że o was myśli, dla Was pracuje. Kto więc nie idzie do Rządu drogą należytą, jest buntownikiem, burzycielem spokojności publicznej i jako taki karany być winien.

(Słowa te wyjmujemy z odezwy Tadeusza Kościuszki, Najwyższego Zwierzchnika Siły Zbrojnej Narodowej do Ludu Warszawskiego, danej w obozie pod Golkowem, dnia 29 miesiąca czerwca 1794 roku. Cytujemy według „Gazety Rządowej“ nr. 1, z dnia 1 lipca 1794 roku).

Jak Julian Fałat umierał z głodu?

Znakomity malarz, Julian Fałat, opisuje początkowe lata swojej karjery artystycznej w „Świecie“. Po dłuższym pobycie w gimnazjum w Przemyślu, Fałat uciekł do Krakowa, zmyślając ojcu w liście, jakoby znalazł bogatego protektora, który chce łożyć na jego wykształcenie w Szkole Sztuk Pięknych.

Pierwsze malowidła Fałata były robione akwarelami, albowiem nie było pieniędzy na kupienie farb olejnych. Uczęszczając do Szkoły Sztuk Pięknych, cierpiał młody Fałat głód, z którego go ratowało kilku analfabetów, służących w hotelu Drezdeńskim — pisywał im bowiem korespondencję miłosną za zupę, kotlety i brzęczącą monetę. Również pierwsze pół roku jego bytności w Krakowie darzyli go kawałkiem chleba OO. Reformaci, do których furty klasztornej często pukał.

„W ubóstwianym Krakowie — pisze Fałat — obok przyjemności samodzielnego życia, dane mi było zakosztować najcięższych dni biedy, jaką kiedykolwiek przeżywałem. Nikt nie powinien wejść do Królestwa Bożego, kto będąc młodym i zdrowym, nie zaznał głodu“.

—oOo—

NA SZEROKIM SWIECIE.

—oOo—

Sowiety — państwo nadużyć.

Jedno z pism ryskich przytacza statystykę malwersacyj i nadużyć popełnionych w państwie Sowietów w ciągu ostatniego roku. Nadużycia dostrzeżono w przeszło 30% istniejących towarzystw. Niektóre malwersacje dosięgają 300% całego kapitału zakładowego. W głównej masie malwersanci rekrutują się z kierowników dyrekcji, naznaczonych na te stanowiska przez Radę komisarzy ludowych, w 40% sprawcy nadużyć uniknęli sądu, 7% zaś defraudantów pozostaje jeszcze dotychczas na stanowiskach. Ogólne straty, poniesione na skutek defraudacyj w ciągu roku ostatniego, wynoszą 15 miljonów 300 tys. rubli.

Statystyka urodzin na świecie.

Włochy są krajem najwięcej produkującym; kraj ten choruje poprostu na przyrost ludzi, w przeciwieństwie do Francji, której plagą jest depopulacja. Pod względem narodzin w Europie kroczą zatem na pierwszem miejscu Włochy, potem Bułgarja, Holandja i Polska. W tych krajach najszybciej wzrasta ludność. Włochy mają 125 mieszkańców na kilometr, Anglja 250, Belgja 245, Holandja 210, Niemcy 126, Francja 71. Krajami najbardziej zaludnionymi poza Europą są Egipt i Japonja; przewyższają one gęstością zaludnienia Włochy. Z pośród najsłabiej zaludnionych na świecie wybijają się Stany Zjednoczone, posiadające 13 mieszkańców na kilometr.

—o—

SPALIŁO SIĘ CAŁE MIASTECZKO, Z WYJĄTKIEM KOŚCIOŁA. Z Kłajpedy donoszą, iż na Litwie spaliło się onegdaj całe miasteczko Salanty, z wyjątkiem kościoła. Mieszkańcy pozbawieni są dachu nad głową. Dwie osoby straciły życie.

MAE MURRAY ROZBIJA POSĄG SWÓJ NA GŁOWIE POLSKIEGO RZEŹBIARZA. Znana artystka filmowa, „weteranka“ sztuki kinematograficznej (jedna z najstarszych aktorek), Mae Murray — mimo nie najmłodszego wieku, posiada gorący temperament. Odczuł to ostatnio na swej skórze polski rzeźbiarz, Lorski, który zrobił rzeźbę artystki z jej sceny z balonami w obrazie „Królowa Pawi“. Ponieważ wydało jej się, że nóżka jest za gruba w kostce, a mistrz odmówił poprawki — rozbiła dzieło o jego własną głowę, wyrzuciła go za drzwi i odmówiła uregulowania reszty należności.

JAKI ZWIĄZEK MA KINO Z NIENARODZONEMI DZIEĆMI? Armja Zbawienia (Towarzystwo humanitarne) w Cincinnati (Stany Zjednoczone) wniosła protest przeciwko udzieleniu koncesji pewnemu kinu, położonemu w pobliżu kliniki położniczej. Protest umotywowano twierdzeniem, iż kino i jazzband wpływa niepokojąco na rozwój niemowląt, spoczywających pod sercem matki.

TYLE DOLARÓW! TYLE DOLARÓW! W procesie, wytoczonym przez Parket Rust Proof Comp. przeciwko Fordowi o sumę miljon dolarów z tytułu eksploatowanego jakoby przez zakłady Forda patentu, będącego własnością wspomnianego Towarzystwa, zostały ujawnione olbrzymie dochody zakładów Forda. W ciągu siedmiu lat od 1917 do 1924 r. wynosiły one około 880 miljonów dolarów.

—oOo—

O kosmetyce skóry.

Pojęcie piękna jest pojęciem bardzo względnem. O gustach nie należy dysputować, mówi przysłowie łacińskie. Chińczyk przepada za skośnooką Venus, ze zniekształconemi stopami; murzyn za czarnemi kobietami z grubemi wargami i białemi zębami. Nietylko rasy lub narody mają swoje pojęcia ideałów piękna, ale rzec można, że każdy człowiek ma swoje pojęcie piękna, stosownie do czasu, miejsca i otoczenia. To co dla jednego jest pięknem, to dla drugiego jest brzydkiem. Jeden przepada za blondynkami, drugi za brunetkami i pojęcia te mogą się zmienić w biegu życia.

Dla lekarza pojęcie piękna jest względne, gdyż uważa to co nie jest zdrowe, za niepiękne. I najpiękniejsza kobieta, skoro ma n. p. chorobowo zmienioną skórę, przestaje być piękną.

Nowoczesna medycyna rozszerzyła swój zakres działania, zajmując się także poprawianiem błędów natury, jak poprawa włosów na drodze chirurgicznej, słusznie rozumując, iż zewnętrzny wygląd wywołujący odrazę, utrudnia niejednokrotnie zdobycie chleba.

Dlatego celem medycyny jest nietylko leczyć choroby, lecz także usuwać różne anomalje skóry i zniekształcenia ciała, aby całość doprowadzić do estetycznego wyglądu. Dlatego skóra, ta zewnętrzna osłona naszego ciała zasługuje na specjalne omówienie.

Skóra nasza jest organem wydzielniczym, która produkuje wydzieliny dwojakie: pot i łój, nadając naszej skórze potrzebnej miękkości i elastyczności. Pot wydzielają gruczoły potne, które zawierają także nieco tłuszczu, zaś gruczoły łojowe wydzielają łój.

Gruczoły te nie są równomiernie rozłożone, i tak nasze dłonie, stopy i ostatnie człony palców u rąk i nóg wydzielają tylko pot, a nie zawierają gruczołów łojowych.

Czynność wydzielcza gruczołów skóry może ulec zaburzeniu i skóra jakaś może wydzielać za mało albo też za dużo wydzielin; w pierwszym wypadku jest ona za suchą, w drugim za tłustą. Pozatem w obu wypadkach skóra może wydzielać za dużo naskórka.

O SUCHEJ SKÓRZE.

Skóra przy niedostatecznej ilości tłuszczu staje się nietylko suchą, szorstką, lecz traci także swoją elastyczność, ulegając w miejscach, które narażone są na rozciąganie, na pęknięcie tak zwane rhagady, t. j. przetrzosy. Miejscami takiemi są kąty ust, okolice stawów zwłaszcza na palcach. W miejscach takich mogą z łatwością dostać się różne chorobowe drobnoustroje, dając nieraz powód do różnych ropień względnie zakażeń. U wielu ludzi, zwłaszcza u osób z jasnemi włosami, skóra wydziela za mało tłuszczu. Na zmniejszenie się wydzielania tłuszczu wpływa chłodny wiatr oraz zimna pora i dlatego wady te częściej występują w zimie aniżeli w lecie. Niekorzystnie wpływają na skórę różne środki odtłuszczające, które pewne zawody ze sobą przynoszą, jak to widzimy u praczek, mydlarzy i t. p.

W warstwach ludzi u których pojęcie czystości jest wygórowane, często przychodzi pod wpływem częstszego mycia się, do suchości skóry. Są jednak osoby, które mają grubą, twardą i tłustą skórę, którym częste mycie żadnej szkody nie przynosi; lecz nie można tego bezkrytycznie naśladować, zwłaszcza panie, które zadużo mydła używają, a które wyłącznie winę ponoszą, iż mają skutkiem tego suchą, szorstką skórę. Niekorzystnie również wpływa na skórę niedostateczne osuszanie jej po umyciu, gdyż parująca ze skóry woda, oziębia skórę i powoduje pęcznienie powierzchownych warstw naskórka, które skutkiem tego łatwiej się łuszczą.

Przy leczeniu więc suchej skóry, należy w pierwszej linji zwrócić uwagę na usuwanie tych zewnętrznych szkodliwych wpływów, o których co dopiero była mowa. Ważną przytem jest rzeczą dobór odpowiedniego mydła. Im skóra jest suchszą, tem mydło musi być delikatniejsze.

Mydła, jak wiadomo, mamy dwojakie: sodowe i potasowe; pierwsze są twarde, a drugie miękkie. Prof. Unna podał nam typ mydła przetłuszczonego, które więc nietylko nie zawiera wolnych ługów, lecz jeszcze posiada większą ilość tłuszczów, aby po zmydleniu wolnych ługów, udzielić skórze jeszcze pewnej ilości tłuszczów. Nie zawsze drogie mydła są dobre, gdyż na cenę mydła wpływają jeszcze inne dodatki, jak perfumy, opakowanie i reklama. Mydło ocenić można po użyciu. Mydła takie, które po użyciu czynią skórę suchą są niedobre. Są jednak skóry, zwłaszcza na twarzy u pewnych blondynek, którym się twarz po umyciu nawet najłagodniejszych mydeł łuszczy; takie osoby będą musiały twarz myć tylko wodą. Wówczas do wody należy dodać boraksu w ilości 5%, lub gliceryny 2—3 łyżek na ½ do 1 litra wody. Są jednak niekiedy skóry, które czasowo nawet wody nie znoszą, wówczas trzeba twarz wycierać tłuszczami jak n. p. świeżym olejkiem migdałowym, olejkiem arachisowym lub kremami, gdyż tłuszcze zabierają brud i czynią skórę elastyczną.

Przy chorobach skórnych używa się do mycia skóry benzyny lub eteru siarczanego. Skórę suchą myć należy tylko w wodzie ciepłej, gdyż zimno zmniejsza wytwarzanie się tłuszczu. W przypadkach, gdzie skóra jest suchą, należy ją tłuszczami nacierać, aby się stała elastyczniejszą i miększą.

Ideałem kosmetyki było wynaleźć tłuszcz, któryby był podobnym do łoju skórnego, zmieszanego z płynem podobnym do potu. I rzeczywiście udało się wynaleźć tłuszcz z wełny, który się miesza z zawiesiną tłuszczową mleka oraz dodatkami perfumu. Krem taki wciera się w maleńkiej ilości w skórę, aby uniknąć tłustości, a uczynić skórę elastyczniejszą. Po każdym myciu należy ręce jak najdokładniej obetrzeć i osuszyć, a następnie małą ilością kremu natrzeć. Zaleca się na noc ręce kremem natrzeć, a następnie wdziać skórkową rękawiczkę. Można także wewnętrzną stronę rękawiczek skórzanych natrzeć kremem, następnie wdziać na ręce, a wówczas najbardziej szorstkie ręce, staną się miękkiemi i elastycznemi.

Są jednak osoby, którym nawet krem szkodzi — wówczas postępowanie będzie znowu inne, w każdym jednak razie, są to bardzo rzadkie wypadki. Z tłuszczów wymienić należy: Crem lanolinowy, crem mitinowy, crem nivea, Goldcreme, dalej żółta wazelina amerykańska, lanolina — borogliceryniowa, eucerina, niesolone masło, śmietanka. Olejów stosunkowo rzadko używa się do natłuszczania, jeszcze najlepszym jest olej rycynowy rozpuszczony w czystym spirytusie w ilości 2—10 procent.

Ulubionym środkiem kosmetycznym jest gliceryna, która musi być czystą, wolną od szkodliwych przymieszek. Nie należy jednak używać czystej gliceryny, gdyż gliceryna jest hygroskopijną, to znaczy chciwie wchłania wodę i czyni skórę suchą, skłonną do pęknięć. Z tego powodu miesza się glicerynę z wodą różaną, w ilości 20—50% i wciera się w skórę w maleńkiej ilości, albo też wprost daje się glicerynę do wody do mycia.

Czy należy suchą skórę pudrować? Puder, jak wiadomo wysusza skórę, dlatego w zasadzie należy go nie używać. Puder jednak osłania skórę, chroniąc ją przed wpływami powietrza, dlatego też w wyjątkowych wypadkach można suchą skórę pudrować, ale tylko tłustym pudrem — białym, różowym lub chamois. Do pudrowania można używać czystego łojku (Talcum venetum).

Obok niedostatecznego wydzielania tłuszczu zachodzą także przypadki, gdzie skóra jest suchą z powodu niedostatecznego wydzielania potu, jak to ma miejsce w chorobach gorączkowych, w cukrówce, oraz w stanach wyniszczających. W tych jednak wypadkach suchość skóry, wobec zasadniczego bardzo ciężkiego cierpienia, schodzi na drugi plan, i specjalnego omówienia nie potrzebuje.

W następnych artykułach będą poruszone inne wydzielnicze zaburzenia skóry, jak łojotok i nadmierne pocenie się.

O WARTOŚCI LECZNICZEJ RADU.

Rad jako środek leczniczy ma zastosowanie od przeszło 20 lat. Naświetlanie złośliwych nowotworów przez rad nie spełniło pokładanych w niem nadziei. Zabieg operacyjny jeszcze ciągle przewyższa wyniki otrzymywane przez rad. Do naświetlania zapomocą radu nadają się tylko nieoperacyjne wypadki złośliwych nowotworów, oraz stany po operacji nowotworów celem zniszczenia resztek nieusuniętych zapomocą operacji. Rzadko dobre wyniki otrzymywano przy naświetlaniu radem w przypadkach gruźlicy skóry, przy naczyniakach, brodawkach skóry, oraz w chorobie Basedowa.

W ostatnich dwóch latach szerokie zastosowanie znalazło używanie emanacji radu przy dnie, czyli skazie moczanowej, w podeszłym i chronicznym gośćcu stawowym, przy rwie kulszowej (ischias) oraz w neuralgiach. Stwierdzono, że w tych stanach rad wpływa korzystnie na przemianę materji, jakoteż na miejsca tworzenia krwi, dalej obniża on ciśnienie krwi i działa uśmierzająco na bóle. Emanacje radowe można albo pić, albo używać do wyziewań, zastrzyków lub kąpieli.

Do zastrzyków używa się radu w postaci chlorków. Zastrzyk przewyższa inne formy leczenia, jak picie lub kąpiele emanacji radowych, gdyż działanie jego szybciej występuje, a nadto pozostaje dłuższy czas w ciele, zwłaszcza w szpiku kostnym, wysyłając stamtąd stałe emanacje krwi.

Pośrednie miejsce pomiędzy emanacją a naświetlaniem, zajmują kompresy radowe, używane zwłaszcza w neuregljach, w rwie kulszowej i postrzale (lumbago). Leczenie zapomocą radu należy do bardzo drogich, to też używa się tylko w ostateczności, kiedy wszystkie środki zawiodły. (—)

—oOo—

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

——oOo——

Decydująca faza walki o franka.

Jakkolwiek problem walutowy stał się już od dłuższego czasu we Francji zagadnieniem bytu, to dopiero w ostatnich dniach zrozumiano tam grozę niebezpieczeństwa, gdyby zwlekano dalej z radykalniejszemi — jak dotąd — reformami sanacyjnemi. Sytuacja bowiem poczyna się dla franka **kształtować wprost katastrofalnie**, mimo kosztownej akcji interwencyjnej.

Przekonali się więc Francuzi na własnej skórze, że **żadne sztuczne środki** nie utrzymają waluty na powierzchni, gdy podstawy są zrujnowane. To też po gorzkiem doświadczeniu, które kosztuje Francję podobno 80 miljonów dolarów, wydanych na interwencję, zdecydował się rząd na dalej sięgające reformy.

Plan sanacyjny Francji jest o tyle ciekawy, że łączy w sobie **środki natury technicznej z zarządzeniami gospodarczemi**. Decyzja co do walnej kampanji o stabilizację franka, zapadła w ubiegłą niedzielę na francuskiej Radzie ministrów, a dalsza dwudniowa deruta franka, która wynosi przeciętnie do **2%**, przyspieszyła realizację programu sanacyjnego. Program, oparty na pomyśle pewnego rodzaju gospodarki przymusowej, nie wprowadza zresztą zbyt wiele nowych pomysłów.

W pierwszym rzędzie przewidziane jest **silne ograniczenie importu towarów luksusowych**, aby zapobiec nadmiernemu popytowi na waluty. W celu ukrócenia spekulacji powoła się do życia tak zwaną u nas i w Austrji **centralę dewiz**, która ma skoncentrować wszystkie obroty walutowe. W parze z tem będzie szła **akcja stabilizacyjna franka przy pomocy Banku Francuskiego**, który broni się rękami i nogami przed użyciem do tego celu zapasów złota.

Uzupełnieniem tych zarządzeń ma być szeroko zakrojona akcja zwalczania drożyzny. Rzucił więc rząd hasło **daleko idącej oszczędności, przedewszystkiem w konsumcji środków żywności**. Aby jednak akcja oszczędnościowa nie miała charakteru tylko papierowych rozporządzeń, wprowadzi rząd racjonalny wypiek chleba, ograniczy silnie import mąki i zbóż, a w razie potrzeby, nie cofnie się — jak powiedział Painleve — **nawet przed kartkami chlebowemi**. Na razie planowane jest tylko **zamknięcie piekarń raz w tygodniu, a masarń dwa razy**. Wszystkie te zarządzenia mają na celu poprawę bilansu handlowego.

Jak z dotychczasowego przedstawienia zamierzeń rządu francuskiego widać, brak w nich jednej zasadniczej rzeczy: **ograniczenia wydatków państwowych i wstrzymania maszyny drukarskiej**. To też zupełnie słusznie opinja publiczna we Francji odniosła się dość sceptycznie do tego programu, podkreślając, że akcja oszczędnościowa, tak jak ją rząd na razie pojmuje, **nie poprawi definitywnie bilansu płatniczego**, jeżeli w parze z tem nie pójdzie silne ograniczenie wydatków, w celu zrównoważenia budżetu.

Zdaje się, że doświadczenie Polski powinno być dostateczną w tej mierze nauczką. Przecież i rząd sanacyjny Grabskiego zainicjował silne ograniczenie importu dla poprawy bilansu handlowego, a z nim i płatniczego, ponieważ jednak **nie poczynił należytych oszczędności w budżecie**, przeto cała stabilizacja złotego okazała się iluzoryczną. To powinien mieć rząd francuski przedewszystkiem na uwadze, gdy przystępuje do daleko sięgających reform sanacyjnych. Nie jest jednak wykluczone, że czynniki rządowe francuskie wezmą pod uwagę ten punkt, gdyż ostatnio zaznaczyła się ściślejsza współpraca rządu z Bankiem Francuskim, który łącznie z finanserją krajową, reprezentuje ten właśnie pogląd.

Tak więc Francja wkracza w decydującą fazę walki o swoją walutę.

——oOo——

Centralny elewator zbożowy w Krakowie.

Projekt sfer rolniczych i młynarskich zachodniej Małopolski. — Elewator krakowski pomieści 10.000 wagonów zboża. — Filjalne zakłady w Rzeszowie i Tarnobrzegu.

W krakowskiej Izbie handlowej odbyła się onegdaj konferencja w sprawie poruszonej przez ministra rolnictwa **budowy elewatorów zbożowych**. Stwierdzono, że budowa takich elewatorów stanowić będzie poważny postęp w dziedzinie obrotu zbożem, ułatwi bowiem **regulowanie cen, zabezpieczenie zapasów** na dłuższy okres spożycia, a wreszcie **oczyszczenie i ujednostajnienie towaru**.

W toku narad ujawniła się pewna rozbieżność zdań w kwestji, czy dla zachodniej Małopolski **zażądać kilku elewatorów mniejszych**, rozmieszczonych na prowincji, czy raczej **jednego spichlerza większego w Krakowie**.

Po dyskusji ustalono, że zachodnia Małopolska **nie jest obszarem nadwyżkowej produkcji zbożowej i nie posiada warunków specyficznego centrum eksportowego**. Kraków ma natomiast do spełnienia ważną rolę w **zabezpieczeniu konsumcji zarówno własnej, jak przyległych zagłębi przemysłowych i górniczych**. Zarówno z tego powodu, jak i ze względu na **korzystne położenie komunikacyjne** nadaje się Kraków do umieszczenia **jednego na większą skalę projektowanego elewatora**.

Wedle przypuszczalnych obliczeń fachowych miałby taki elewator pomieścić **około 10.000 wagonów zboża, odpowiadających 3-miesięcznemu spożyciu obszarów ciążenia**. Poza funkcją rozdzielczą i zapasową dla spożycia wewnętrznego miałby elewator krakowski — przy racjonalnem wykorzystaniu ruchu reekspedycyjnego — **służyć równocześnie posiłkowo dla spełniania zadań eksportowych**.

Budową elewatora winna się zająć gmina **m. Krakowa**, a przedsiębiorstwo samo należałoby prowadzić **pod firmą spółki finansowanej częściowo przez rząd**, a częściowo przez **gminę** przy udziale zainteresowanych **czynników produkcji rolniczej i młynarskiej**, oraz handlu zbożowego.

Uznano również potrzebę utworzenia **filjalnych zakładów oczyszczających na prowincji**, które — założone przez spółki producentów względnie handlarzy — miałyby zasilać dopływ towaru do elewatora krakowskiego. Brane są tu w rachubę przedewszystkiem **Rzeszów i Tarnobrzeg**.

——oOo——

304 tys. bezrobotnych w Polsce.

W okresie od 1 do 29 maja liczba bezrobotnych w Polsce zmniejszyła się ogółem o 16.400 osób i wynosiła 29 maja **304.113 bezrobotnych**.

105 metrów nabrzeża w Gdyni wykończono.

Dnia 1 bm. ukończono budowę **105 metrów nabrzeży** przy molo w porcie gdyńskim. Równocześnie odbywa się **montaż żórawi węglowych**. Otwarcie ruchu przy nabrzeżu nastąpi po wykończeniu montażu **żórawi**, położeniu szyn kolejowych i przyłączeniu nabrzeży do sieci wodociągowej, **co spodziewane jest w przeciągu lipca**.

W portach w Gdańsku, Gdyni i Tczewie przeładowano w ciągu maja **308.500 ton naszego węgla** (15% więcej niż w kwietniu). Na czerwiec zapowiedziano do Gdańska przeładunek **50.000 ton rudy żelaznej szwedzkiej** dla Polski, co zajmie urządzenia przeładunkowe w tym porcie. Wskutek tego **nie należy się spodziewać wzmożenia przeładunku węgla**.

——oOo——

Czechy zniżyły taryfę kolejową.

Czechosłowackie koleje państwowe postanowiły **zniżyć taryfę od transportów drzewa klocowego i dla celów górnictwa**. Zniżona taryfa obowiąz[...]ać będzie **do 31 marca 1927 r.**, a dotyczy drzewa transportowanego z Polski przez Piotrowice, ale tylko dla transportów liczących conajmniej 3000 ton drzewa.

——o——

Giełda zbożowa.

Kraków, 8 czerwca. Pszenica czerw. i żółta 50—51, targowa 48.50—49.50, żyto dw. 31—32, targ. 30—31, owies dw. 40—41, targ. 36—38, jęczmień 33.50—34.50, ziemniaki stołowe 8—8.50.

Mąka pszenna 45% krak. 90—91, 50% 88—89, 60% 75—76, grysik 92—93. pszenica chlebowa 78—80, żytnia 60% krak. 53—53.50, pozn. 56.50—57.50, pęcak 50—52.

——o——

Dolar oficjalnie 10 zł.

W walutach nie zaszła wczoraj poważniejsza zmiana. **Dolar obniżył się w prywatnym obrocie do 10.20**, wskutek czego towaru pojawiło się na rynku dużo. Podobny kurs notują i w innych centrach giełdowych.

Tendencja na ogół utrzymana.

Oficjalnie zawierano transakcje po kursie 10 zł. Kurs bankowy również bez zmiany, a w konsekwencji i poziom innych walut. Nawet frank francuski utrzymał się.

Akcjami zupełny brak zainteresowania. — Zawarto wszystkiego jedną transakcję Tohanem dla poprawy kursu po 19 gr.

Pamiętajcie!

Że „Głos Narodu“ jest obecnie jedynym w Zachodniej Małopolsce dziennikiem, stojącym na gruncie praworządności i zwalczającym nieubłaganie rokosz, łamanie prawa i dążenia do dyktatury wyzwoleniowo-socjalistycznej.

Że od wpływu naszego dziennika zależy siła obozu konstytucyjnego i jego zwycięstwo przy wyborach w Zachodniej Małopolsce.

Że w księgarniach, kioskach, kawiarniach i zdrojowiskach, gdzie żywioły lewicowe bojkotują nasz dziennik, należy żądać stale, ostro i energicznie „Głosu Narodu“, a równocześnie informować o bojkocie Administrację naszego pisma.

Że trzeba ‚Głosowi Narodu“ zdobywać nowych abonentów, propagować jego opinje i bronić go przed atakami.

Że gdy inne pisma żyją z subwencji rządowych lub kapitalistycznych, to „Głos Narodu“ jest utrzymywanym przez swych czytelników.

Że każda pomoc „Głosowi Narodu“ jest wzięciem udziału w walce o Polskę przeciw siłom buntu, pogardy dla państwa i rewolucji społecznej.

Że należy informować Wydawnictwo „Głosu Narodu“ o przebiegu i postępach kampanii, podjętej o rozwój dziennika.

Zycie sportowe.

Turniej o mistrzostwo Krakowa.

Ponowne zwycięstwo p. Dubieńskiej nad p. Golescu (Rumunja).

W mistrzostwie tennisowem Krakowa pierwsze miejsce zdobył ostatecznie, znakomity tennisista rumuński Poulieff (Bukareszt), drugie Rozetti (Bukareszt), trzecie Miziewicz (**Katowice**). Pod koniec turnieju Rozetti rozegrał się, pokonując dobrego polskiego tennisistę Miziewicza 6 : 2, 6 : 4. Z pań do finału doszli Dubieńska, (która pokonała ostatnio Koliszerównę (Lwów) 6 : 0, 6 : 0), oraz Golescu, bijąc Boniecką (A. Z. S. Kraków) 6 : 0, 6 : 1. Z zawodników polskich wyróżnił się przedewszystkiem Miziewicz, po nim zaś Potuczek i Konopka. W grze podwójnej panów we wtorek dnia 8 bm. grali Poulieff, Rosetti — contra — Miziewicz, Zachar. Wynik 6 : 3, 6 : 0, 4 : 6, 4 : 6, 8 : 6. Gra bardzo ładna. Do niepowodzenia przyczynił się Zachar, grając nerwowo, popełniając szereg zasadniczych błędów. Honor Tennisu krakowskiego uratowała p. Dubieńska, która po zaciętej grze, pokonała ponownie (jak w matchu Bukareszt—Kraków) p. Golescu, **w stosunku 6 : 2, 6 : 3**. Wynik tego matchu został wczoraj mylnie podany. P. Dubieńska wykazała doskonałą formę i pewność siebie.

Wyjazdy polskich zawodników zagranicę. Trojanowski, Centkiewicz, Sas, Pędzich, Rębowski i inni lekkoatleci warszawscy, wyjechali na zawody harcerskie do Sztokholmu. Na zawody międzynarodowe w Brnie Morawskim w dniu 12 i 13 b. m. wyjeżdżają: Sikorski i Fryszczyn (obaj z K. S. Polonji), oraz Szydłowski, Małanowski, Gruner i Jaworski II. (5-ciu z warsz. A. Z. S-u). W Tallinie dnia 13 b m. wystąpią Kostrzewski (A. Z. S.) i Cejzik (Polonja). Obaj mają startować ponadto w Londynie, Malmö, Sztokholmie i Paryżu. Z pań wezmą udział w II-gich Igrzyskach Kobiecych w Goteborgu dnia 27—29 sierpnia, zawodniczki nasze: Czajkowska, Görtof, Jabłczyńska, Konopacka, Ritnerówna, Sadkowska, Schabińska, Warecka, Woynarowska i Złotnicka.

Polski tennisista Kleinadel po ciężkiej i długiej walce, uległ zaszczytnie (9 : 7, 6 : 4) jednemu z najlepszych graczy francuskich, Brugnon'owi, w finale ostatniego matchu tennisowego Racing Club T. C. P. w Paryżu.

Rewanż Polonia (Warszawa—Pogoń (Lwów) odbędzie się w Warszawie dnia 27 i 29 b. m. Polonji nie wyjdzie zapewne na korzyść żądanie satysfakcji za ostatnią sromotną porażkę 8 : 1 we Lwowie.

Match Łódź—Górny Śląsk odbędzie się w Łodzi dnia 20 b. m.

Sukcesy węgierskie i czeskie w piłce nożnej. Rozegrany w Budapeszcie dnia 6 b. m. międzynarodowy match piłkarski Węgry—Czechosłowacja, skończył się zwycięstwem Węgrów 2 : 1 (1 : 1). Publiczności... 30.000! Nazajutrz w Pradze odbył się międzymiastowy match Praga—Budapeszt, zakończony wysokiem i zaszczytnem zwycięstwem Czechów 6 : 2 (2 : 0). Widzów 12.000. Z dużem zdziwieniem przyjęła prasa czeska wiadomość o zwycięstwie trzeciej reprezentatywki w Polsce 2 : 1.

Rekord aeroplanowy. Wedle wiadomości z Bruksdi, nauczyciel lud. Schulz ustanowił nowy rekord światowy lotu bezmotorowego aeroplanem, utrzymując się na nim wraz z jednym pasażerem, bez lądowania w ciągu 9 godzin 21 minut.

Kurjer filmowy.

Kino Sztuka — „Tancerz mojej żony“.

Doskonały film produkcji wiedeńskiej „Saschy“. (Co znaczą fotosy ze znakiem „Ufy“?). Poza akcją, którą należałoby zignorować, gdyby nie fakt, że jest niesłychanie aktualna i interesująca, bo opiewa tak modną dziś chorobę tańca — spojrzyjmy na efekty formalne taśmy. Uderza nas mile piękny szczegół nowoczesnego wyzyskania napisu w tym sensie, w jakim chcę od dłuższego czasu urabiać kinowych widzów — to znaczy **w odczuwaniu napisu jako obrazu kinowego** a nie jako prostego skupienia kilku liter, dających jakieś pojęcie logiczne. Tak widzieliśmy napis „jazz“, którego litery tańczą, posuwają się przed nami, maleją i olbrzymieją. Podobnie i szyld sali dancingowej, składający się z zaświecających się i gasnących stopniowo liter „pavillon“. W tercecie **Marja Corda, Varkonyi i W. Fritsche** wybija się na czoło artystka o „najpiękniejszych plecach w Europie“. Oprócz galerji pięknych tualet uraczyła nas M. Corda nieprzeciętną swobodą aktorskiego ruchu i ekspresywnej gry twarzy. **(mafarka).**

Kino Warszawa — „Czerwony jeździec“.

Tym razem produkcja niemiecka sięgnęła po swoją starą, przedwojenną sławę, Fern Andrę. W czasach, kiedy na horyzoncie filmowym błyszczały gwiazdy Henny Porten, Asty Nielsen, Gunnara Tolnaessa i Olafa Foenssa — imię Fern Andry było magnesem, przyciągającym tłumy. Dzisiaj wielka artystka postarzała się mocno — znać to na jej twarzy — ale posiadła w większym jeszcze stopniu szlachetny wyraz oblicza, oblicza, które uduchawia. Oczy jej pałają jeszcze większym fosforycznym blaskiem, bardzo mocna charakteryzacja podkreśla dobitnie bladą jej twarz, przeradzającą się w „vamp“. Świetna artystka budzi około siebie atmosferę suggestywnego zainteresowania i uroku; poza tem ma prawdziwe zacięcie dramatyczno-salonowe, kiedy współczesne gwiazdy dramatów erotycznych tego nie mają. Salonowa gra Poli Negri odpowiada zacięciu tragicznemu, Glorji Swanson jest zaciasno w salonie, Lya de Putti posiada w salonie zacięcie awanturnicze, Mary Pickford może grać w salonie najwyżej rolę córeczki, ewentualnie babki (!), względnie ujętą w te ramy rolę charakterystyczną.

Tak tedy stare nazwisko Fern Andry nie zawiodło nas. Film dzięki naprężonej psychologicznie grze aktorów zaleca się jasnością akcji i treścią względnie przejrzystą. Solidność ustępuje miejsca nowoczesności.

(mafarka).

Z HUMORU.

Dobry pomysł. Gość do kelnera: Cóż to dzisiaj tyle świeżych pachnących kwiatów na stołach? — Kelner filozoficznie: Goście mają takie delikatne powonienie, a czyż można być pewnym mięsa podczas takich upałów?

Zrozumiałe. — Dlaczego Moryc wygląda tak źle? — Ty nie wiesz? Moryc jest chory na cukrową chorobę. — Aj! Co ty mówisz, jakie cukrowe chorobe? — A czyż to nie jest cukrowe chorobe, jak jemu się nie dało 10 wagonów cukru przeszmuglować?

Zła arytmetyka, ale prawda życiowa. Nauczyciel: Jeżeli sześciu chłopaków uda się nad rzekę i jeśli trzem z nich zakazano się kąpać, ilu chłopaków kąpać się wtedy będzie? — Uczeń: Sześciu!

Ponura wizja przyszłości.

(Stefan Barszczewski: „Czandu“. Powieść z XXII wieku. Warszawa 1925 r. Nakładem Gebethnera i Wolffa).

Iluż to pisarzy i myślicieli, począwszy od Platona i jego idealnej „Rzeczypospolitej“, na fantazjach Vernego i Wellsa skończywszy — starało się przeniknąć mroki przeznaczenia, dla rozwiązania trapiącej ich zagadki przyszłości? Opierając się na obserwacji naocznej rzeczywistości, wysnuwając najostateczniejsze wnioski z dotychczasowego rozwoju stosunków ludzkich — rozmaici filozofowie, społecznicy, fantaści i t. p. wytwarzali w swojej wyobraźni utopijny obraz Jutra, zależnie od ożywiającej ich tendencji, w jasnem lub ponurem przedstawiony świetle. Szczególnie wiek XIX ze swem wzmożonem tempem życia, rozkwitem kultury duchowej i materjalnej oraz zawrotnym postępem techniki, stanowił nadzwyczaj podatny grunt dla snucia marzeń o przyszłości.

W Polsce z pierwszą, w pełnem tego słowa znaczeniu, utopją spotykamy się już pod koniec XVIII w. (w II-giej części powieści I. Krasickiego o przypadkach M. Doświadczyńskiego wśród pierwotnych mieszkańców wyspy Nipu), specjalnie jednak licznych reprezentantów utopistyki znajdujemy pośród belletrystów polskich nowych i najnowszych czasów, od księżycowych fantazyj Żuławskiego, poprzez tragiczne wizje Kończyńskiego, satyryczne groteski Winawera, po obrazy przyszłych społeczeństw i przyszłych konfliktów u M. Smolarskiego, J. Brauna i t. p.

Z utopją polityczną w związku z ostatniemi wydarzeniami w historji Polski wygłosił, znany jeszcze z przedwojennego wystąpienia na polu nowelistyki **Stefan Barszczewski**. W swojej powieści z „XXII stulecia“ p. t. **„Czandu“** (Warszawa 1925, Gebethner i Wolff) stara się St. Barszczewski z konkretnych przesłanek współczesności odtworzyć imaginacyjny obraz położenia, w jakiem się, w niedalekiej może przyszłości, znaleźć może Państwo Polskie, objąwszy po powrocie do niepodległości swą dawną rolę historyczną: wału ochronnego, zasłaniającego Europę przed zalewem hord azjatyckich.

Uświadomione przez przewidujących polityków państwom zachodnio-europejskim, stale dotąd lekceważone **„żółte niebezpieczeństwo“**, grożące staremu światu od potwornego, miljonrękiego i srogiego smoka za chińskim murem przyczajonego — stanowi zasadniczy problem ponurej utopji St. Barszczewskiego. Polska, potężna, w rozkwicie swojej duchowej i materjalnej kultury, rozporządzająca we wszelkich dziedzinach życia najnowszemi technicznemi wynalazkami, Polska pokojowa, zadufana w swym dobrobycie, jedno ze Związkowych państw Zjednoczonych Stanów Europy, a na tem tle miasto-olbrzym, wielomiljonowa stolica kraju, zamerykanizowana Warszawa — to pozytyw tego utopijnego obrazu. Obrazu, może ciekawego w szczegółach, gdzie autor próbuje przedstawić tempo przyszłego życia, przyspieszone zastosowanie w praktyce wszelkich możliwych technicznych wynalazków; ale w całości dziwnie martwego i zmechanizowanego. Mimo wszystkie bowiem uproszczenia i udogodnienia ta idealna przyszłość dziwnie słabo przemawia do naszego przekonania, a to głównie wskutek jednostronnego oparcia jej wyłącznie na zdobyczach kultury materjalnej. Bohaterem tej utopijnej powieści jest Adam Znicz, uosobienie polskiej myśli politycznej, poseł warszawski do parlamentu sfederowanej Europy. Wśród ogólnej beztroski, on jeden czujne mając wytężone oko i słuch na Wschód, przewidział zbliżającą się od dalekiej, zamrowionej mongolskiemi plemionami Azji, straszliwą burzę, grożącą zagładą kulturalnym ludom Europy. Mimo przeciwdziałań, świetnie zorganizowanych i zakonspirowanych w centrach europejskich, żółtych wrogów, mimo lekkomyślnej beztroski swych rodaków oraz niedowierzań kongresowych polityków, poseł Znicz nie przestaje ostrzegać i nawoływać do gotowości bojowej. Wkrótce spełniają się przepowiednie polskiego posła. Nadeszła chwila wybuchu, przygotowanego od lat przez tajną, na cały świat sięgającą organizację palaczy opjum, których hasło „czandu“, stało się bojowym odzewem, dyszącej nienawiścią do wszystkiego co europejskie, rasy żółtej. Na czele, niezliczonych, jak fale potopu wzbierających hord, staje tajemniczy Bełtys, nowy chachan, zdobywca świata, marzący o spełnieniu roli drugiego Czyngisa czy Timurlenka. Za nim, urzeczone władczą potęgą jego ducha wylęgło miljonowe mrowie Mongołów, ciągnących na Zachód dla wytępienia znienawidzonych „białych djabłów“. I oto przewaliszy się przez ziemie rosyjskie, zbliża się mrowie mongolskie ku granicom polskim. Przychodzi do walki. Do walki na ziemi i w powietrzu. Do walki ogniem i gazem. Do walki tak straszliwej, a jednak tak prawdziwej w konsekwencjach, do których doprowadzić muszą dotychczasowe zbrojenia i udoskonalenia techniczne — że istotnie obraz jej staje się mimowolną propagandą pacyfizmu. Tembardziej, że mimo bohaterskiego poświęcenia polskich obrońców, mimo pomocy państw sprzymierzonych, a szczególnie Francji, mimo największych ofiar i niesłychanego zniszczenia, walka kończy się przegraną. Wtedy zabiera głos Ameryka, która w walce Europy i Azji, widzi walkę dwóch kultur, dwóch światów. Zabiera głos w chwili najostateczniejszej, bo istotnie środka, którym ma pogromić najezdników, nadużywać nie wolno. Trzy małe eskadry amerykańskiej floty, wystawione na Atlantyku, na Śródziemnem i Północnem morzu z olbrzymich pneumatycznych dział, zapomocą pocisków niosących na tysiąc kilometrowe odległości, a zawierających w sobie straszliwe w działaniu, trujące gazy unicestwiają armję lamy Bełtysa. Z miljonowych hord, tylko garstka niedobitków zdołała ujść pogromu. Europa została ocalona. Ale za jaką cenę?! Ten właśnie obraz wojny przyszłości, obraz odrażający w swojej przekonywującej prawdzie — to negatyw utopji St. Barszczewskiego, negatyw tak ponury, że wszystkie światła pozytywne nie potrafią ni trochę tych ciemności rozjaśnić. I mimowoli ponad tym ponurym obrazem zdajemy się czytać ognistemi zgłoskami wyryty werset: Ludzkości, ty plemię Kaina!

Rajmund Bergel.

——oOo——

KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

P. Darowski mianowany wojewodą krakowskim?

Agencja prasowa „Varsovia" donosi: „Według zebranych przez nas informacyj zostało definitywnie ustalone, że **wojewoda Darowski przeniesiony zostaje z Łodzi do Krakowa na to samo stanowisko.** W sferach zbliżonych do władz administracyjnych utrzymują, że poważne szanse na zajęcie stanowiska wojewody łódzkiego **ma p. Manteufel, obecny wojewoda kielecki.** Podobno miarodajne czynniki wychodzą przy wysuwaniu tej kandydatury z założenia, że województwo łódzkie stanowi niejako z województwem kieleckiem teren pokrewny, gdyż i tu ma się do czynienia z elementem robotniczym — Zagłębie Dąbrowskie".

Odbudowa gmachu Magistratu będzie kosztowała 400.000 zł.

Przez ubiegłe dwa dni bawił w Warszawie wiceprezydent m. Dr Wielgus w sprawach miejskich. P. Wielgus odbył konferencję w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń w sprawie odszkodowania dla gminy m. Krakowa z powodu pożaru części gmachu Magistratu i zniszczenia wspaniałej sali Rady miejskiej. Obliczenia szacunkowe Dyrekcji Ubezpieczeń są już na ukończeniu **i według wszelkiego prawdopodobieństwa gmina uzyska 100.000 zł tytułem odszkodowania.** Nadto zakład ubezpieczeniowy przyrzekł udzielić miastu **pożyczki w wysokości 100—200 tys. zł. na bardzo dogodnych warunkach.**

Budownictwo miejskie kończy już opracowanie planów odbudowy zniszczonej części pałacu Wielopolskich; **przypuszczalny kosztorys obliczony jest na 400.000 zł.** Rozpisanie ofert na roboty budwolane nastąpi jeszcze w bieżącym miesiącu z krótkim terminem, aby budowa mogła się już rozpocząć w lipcu. **Roboty** potrwają do **jesieni b. r.**

—oOo—

Dział lekarski „Głosu Narodu".

Z dniem dzisiejszym wprowadzamy na szpalty naszego pisma dział lekarski, w którym będziemy poruszać najaktualniejsze zagadnienia ze wszystkich działów medycyny. Inowacja ta niewątpliwie zainteresuje szerokie koła czytelników, tem więcej, że do redakcji odnośnych artykułów lekarskich zaprosiliśmy jednego z wybitnych lekarzy krakowkich. Odtąd dział lekarski będzie się ukazywał stale w numerze czwartkowym.

Nie pora na zabawy i tańce!

Od jednego z przyjaciół naszego pisma (p. St. S.) otrzymujemy list z wyrazami słusznego oburzenia, że zarówno w Krakowie, jak i w okolicznych miejscowościach, pomimo tragicznych chwil ostatnich dni i pomimo ciężkiego kryzysu gospodarczego, w jakim znajduje się społeczeństwo — odbywają się liczne i huczne zabawy przy dźwiękach jazz-bandów. W zabawach tych bierze liczny udział młodzież i inteligencja, budząc zgorszenie wśród sfer robotniczych i włościaństwa. Sądzić należy, że jeżeli kiedy — to zwłaszcza dziś, chwila nie jest potemu, by czas na hucznych zabawach i tańcach spędzać.

Inowacja w państwowej administracji powiatowej.

Zebrania naczelników władz i urzędów 1-szej instancji.

W celu uzgodnienia działalności poszczególnych działów administracji państwowej, w myśl zasadniczej linji polityki rządu, starostowie mogą obecnie zwoływać **zebrania naczelników władz i urzędników pierwszej instancji w powiatach.** Zebrania te obradują pod przewodnictwem starosty, **nie obejmują sędziów** i winny być zwoływane przynajmniej dwa razy do roku lub częściej w miarę istotnej potrzeby.

Zadaniem zebrań jest **koordynacja działalności wszystkich władz i urzędów w sprawach, które wymagają jednolitego postępowania.** Ma to się odbywać drogą swobodnej wymiany myśli, nie zaś drogą podejmowania uchwał, któreby miały obejmować wszystkich uczestników. Rezultaty zebrań mogą mieć formę oświadczeń poszczególnym uczestnikom zebrania, bądź formę uzgodnienia wniosków do władz przełożonych.

Zaznaczyć należy, że podobne zebrania naczelników urzędów II. instancji w siedzibach wojewódzkich odbywają się już od trzech lat. Jeżeli idzie o Kraków, to zwoływane są w miesiącach wiosennych i zimowych.

Okradł swego współwyznawcę

w czasie pielgrzymki na cmentarz żydowski.

Przed trybunałem orzekającym w krak. sądzie okr. karnym stawał wczoraj Mojżesz Nides false Schifar, oskarżony o zbrodnię nałogowej kradzieży. Nidas podczas pielgrzymki na cmentarz żydowski w dniu 2 maja b. r., korzystając z tłoku, wyciągnął **Juljanowi Goldfingerowi portfel skórzany z kwotą 70 gr. i papierami.** W tej samej chwili ktoś ostrzegł Goldfingera, że koło niego uwija się kieszonkowiec, a gdy okradziony sięgnął ręką do kieszeni, Nidas **rzucił na ziemię skradziony portfel.** Aresztowany kieszonkowiec **ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną.** I tak prócz kilkunastu kar za przekroczenia kradzieży i włóczęgostwo, odsiadywał następujące kary: za zbrodnię kradzieży w 1914 roku 6 miesięcy i 1 i pół roku, w 1916 roku 8 lat ciężkiego więzienia (częściowo darowane na mocy amnestji), w 1920 roku 2 lata, w 1922 roku 1 i pół roku ciężkiego więzienia. Trybunał wobec powyższej karty karnej Nidesa, uznał go za złodzieja nałogowego i zasądził na **3 lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami.**

Przewodniczył s. s. o. Dr. Morus, wotowali s. s. o.: Dr. Lizak i Dr. Sośnicki, oskarżał prok. Stąpor, bronił adw. Dr. Wahrenhaupt.

NOWI RADCY MIEJSCY.

Dnia 8 b .m. odbyło się w sali konferencyjnej magistratu posiedzenie sekcji prawniczej, na którem po odczytaniu reskryptu województwa dotyczącego przywrócenia Rady miejskiej. uchwalono powołać na miejsca opróżnione, 8 nowych członków Rady miejskiej. Są to kandydaci, którzy w latach 1911 i 1914 otrzymali największą ilość głosów po wybranych i powołanych w ciągu wojny radcach miejskich. **Niektórzy z nowych kandydatów, głównie z mniejszości narodowej, otrzymali wtedy po kilkadziesiąt, a nawet kilka głosów.** Jeden z nich, mianowicie Pitzele, otrzymał aż 3 głosy, z tego jeden od samego siebie, a 2 od rodziny. Powołani zostaną na jutrzejszem posiedzeniu Rady miejskiej: **M. Dutkiewicz, W. Kleinberger, Fr. Migdziński, dr. J. Peiper, Sz. Pitzele, K. Sławiński, dr. A. Szolajski i R. Woyczyński.**

Zaznaczyć należy, że gdyby wymienieni trzej żydzi weszli w skład Rady, to liczyć ona będzie ogółem 27 żydów, czego ludność katolicka nie może przyjąć do wiadomości i niewątpliwie energicznie przeciw temu zaprotestuje.

KRAKÓW — DROGIEM MIASTEM.

Porównując koszty utrzymania w poszczególnych miastach Polski, okazuje się, że ceny artykułów pierwszej potrzeby w Krakowie są bardzo wygórowane. Świadczy o tem wskaźnik drożyźniany z miesiąca maja. Pod względem drożyzny wyprzedzają tylko Kraków takie miasta, jak Borysław (103.9), Królewska Huta (101.9), Drohobycz (101.8), Warszawa (100), Wilno (97.9), Katowice (95.2), **Kraków 94.7, natomiast lepsze warunki drożyźniane** panują w miastach: Baranowicze (94.1), Lwów (93.6), Tarnopol (89.5), Łódź (88.2), Grodno (88.2), Pińsk (87.3), Będzin (87.1) i t. d.; **najtańsze są: Rzeszów — 79.8, Piotrków — 79.7, Lublin — 87.8, Tomaszów Mazowiecki — 78, Pabjanice — 78, Równe — 77.6, Kielce — 74.6, Zamość — 73.9,** wreszcie **Płock — 73.2. W innych miastach koszty żywności wahają się w granicach od 80 do 87** w stosunku do cen warszawskich (100).

PRZECIW PRZEPEŁNIANIU KLAS.

Wiec rodzicielski szkoły XXI im. kr. Władysława Jagiełły w Krakowie uchwalił następującą rezolucję:

Dla osiągnięcia oszczędności w budżecie Min. oświaty postanowiono zwinąć tysiące klas, a nawet całe szkoły i w ten sposób podnieść liczbę dziatwy **w jednej klasie od 50 do 80 uczniów.** Takie postanowienie kryje w sobie całkiem pewną redukcję oświaty i w najbardziej groźny sposób **godzi w zdrowie i życie młodzieży szkolnej.** Zamierzone oszczędności kosztem zdrowia młodzieży i oświaty **unicestwią rozwój szkolnictwa powszechnego,** uniemożliwią jego jednolitość, obniżą poziom nauczania **i spowodują wzrost gruźlicy u młodzieży i dziatwy.** Zaznaczyć należy, że badania lekarskie w szkołach krakowskich wykazują do 5% dzieci chorych na otwartą gruźlicę, a przeszło 90% dzieci z naciekami szczytów i o powiększonych gruczołach chłonnych.

Wiec Rodzicielski domaga się dalej bezwzględnego zastosowania przymusu szkolnego w zakresie szkolnictwa powszechnego, jako czynnika wychowawczego.

—o—

Kraków, 10 czerwca.

Czwartek 10: św. Małgorzaty kr., św. Bogumiła b.
Piątek 11: Uroczystość Serca Jezusowego.
Piątek 11: wschód słońca o godzinie 3.31, zachód o 19.48.

AKADEMJA KU CZCI PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ. W tych dniach zawiązał się w Krakowie Komitet obywatelski celem urządzenia uroczystej Akademji ku czci nowego Prezyd. Rzeczypospolitej P. Mościckiego. W sobotę 12 b. m. odbędzie się w magistracie posiedzenie konstytuujące, które wybierze ścisły komitet dla ułożenia programu uroczystości.

TRADYCYJNY LAJKONIK wyruszy na miasto po procesji Marjackiej, dziś, we czwartek wieczorem. „Konik Zwierzyniecki" wyjdzie ze Zwierzyńca w towarzystwie włóczków i mlaskotów i wśród harców posuwać się będzie ul. Zwierzyniecką, Franciszkańską, Bracką na Rynek. Po drodze zatrzyma się przed Pałacem Biskupim, a następnie pod Baranami.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU. W niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 3 po poł. w kościele parafjalnym w Prądniku Czerwonym dokona Książę Metropolita Sapieha, Uroczystego Poświęcenia Sztandaru Stowarzyszenia Przemysłowego Zjednoczonych Rękodzielników okręgu Sądowego Krakowskiego z siedzibą w Prądniku Czerwonym. Program obejmuje: O godz. 2 i pół po poł. powitanie gości w lokalu Stowarzyszenia (w domu P. Karola Müllera), o godz. 3 pochód do kościoła parafjalnego, o godz. 3 i kwadrans poświęcenie sztandaru przez Księcia Metropolitę i wbijanie gwoździ pamiątkowych. Następnie ruszy pochód z kościoła do lokalu Stowarzyszenia, gdzie odbędzie się uroczysta „Akademja" z przemówieniami p. senatora Adelmana, ks. Patrona Kasprzyka i delegatów. Wieczorem zabawa towarzyska. — Współudział w uroczystości weźmie orkiestra Stowarzyszenia Młodzieży męskiej w Prądniku Czerwonym.

WIELKI WIECZÓR MISYJNY, odłożony z 15 maja, odbędzie się w sobotę 12 b. m. o godz. 6 wieczór w Domu Żołnierza przy ul. Lubicz, ze współudziałem: p. K. H. Rostworowskiego (przemówienie), p. prof. L. Grodzickiej, p. art. op. Troskiewiczówej (śpiew) — St. Walenty (fortep.), Orkiestry zw. Młodzieży Rękodzieln. pod dyr. p. Karasia, Chóru i Koła dramatycznego Wychowanków Ks. Salezjanów. Nowością zachęcającą do wzięcia udziału w Wieczorze będzie interesujące przedstawienie teatralne z życia dzikich Bororosów, urozmaicone śpiewami i tańcami p. t. „W puszczy".

2-LETNI WYŻSZY KURS NAUCZYCIELSKI. Kierownictwo instytutu nauczycielskiego T. N. S. W. zawiadomiło związki nauczycielskie w Krakowie, że w roku szkolnym 1926/27 wprowadzony będzie dwuletni wyższy kurs nauczycielski. Kurs podzielony zostaje na grupy: humanistyczną, przyrodniczo-geograficzną, matematyczno- fizyczną i śpiewu, oraz wychowania fizycznego. Zapisy przyjmowane są tylko od mających pełne kwalifikacje nauczycielskie, roczną praktykę, maturę szkoły średniej, oraz dwuletnie studja.

REJESTROWAĆ RADJOSTACJE. Dyrekcja poczt w Krakowie przypomina, że wszystkie radjostacje odbiorcze muszą być zarejestrowane i uzyskać upoważnienia władz; w razie zaniedbania tego obowiązku, jak również nieuiszczenia odpowiednich opłat, posiadacze radjostacyj narażą się na przykre konsekwencje.

NA TARG KOŃSKI przy ul. Zabłocie w dn. 8 b. m. spędzono ogółem 268 koni. Płacono za konie pojazdowe od 500 do 800 zł., za konie pociągowe lekkie od 200 do 400 zł., za konie rzeźne od 50 do 150 zł. Ze spędzonych sprzedano na rzeź miejscową 35 sztuk. Popyt słaby, tendencja niezmieniona.

PRZEJECHANA PRZEZ AUTO. Wczoraj w południe u zbiegu ulic Wiślnej i Straszewskiego najechało auto osobowe na Emilję Jaworowską i dotkliwie ją poraniło. Pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę wypadku do szpitala.

—o—

KOMITET UROCZYSTOSCI JUBILEUSZOWYCH 50-LECIA MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO WE LWOWIE komunikuje, że z powodów od niego niezależnych, poświęcenie ołtarza ku czci św. Huberta w kościele św. Elżbiety we Lwowie odbędzie się w dniu 16 czerwca b. r. **o godzinie 8-mej rano, a nie o godzinie 9-tej,** jak to było projektowane i w prasie myśliwskiej ogłoszone. Uczestnicy Zjazdu **zbiorą się zatem o godzinie 7.45 rano przed kościołem św. Elżbiety,** by następnie wejść wspólnie.

Zaznaczamy też wyraźnie, że tegoroczne premjowe strzelanie odbędzie się w dniach 17 i 18 czerwca.

—oOo—

Zawiadomienia i komunikaty.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW „ZWIĄZKU KAPŁANÓW DIECEZJI KRAKOWSKIEJ" odbędzie się w poniedziałek 14 b. m. o godz. 9 i pół w Domu Księży przy kościele św. Marka. Na porządku dziennym sprawozdanie Zarządu i sekcyj za rok ubiegły.

ZJAZD KOLEŻAŃSKI klasy VIII. B. III. gimn. w Krakowie z roku 1896, odbędzie się dnia 3 lipca b. r. Zbiórka o godz. 8 rano przed dawnem III. gimn. w Krakowie. Zgloszenia nadeślą koledzy do ks. Jakóba Morajki w Krzeszowicach. **Dr. Tadeusz Sinko, Ks. Jakób Morajka.**

MARJA MAGDALENA oratorjum w 4 częściach J. Maseneta, wykonane zostanie staraniem Tow. Oratoryjnego, w niedzielę 13 b. m. o godz. 11 w Starym Teatrze. Cz. I. „Magdalena przy studni", cz. II. „Pan Jezus w domu Marji Magdaleny", cz. III. „Marja Magdalena pod krzyżem", cz. IV. „Marja Magdalena przy grobie i zmartwychwstanie". Dyryguje dyr. S. Barański. Bilety w cenie 1—4 zł.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Lady Fanny a służba domowa".
Piątek: „Święta Joanna".
Sobota: „Hamlet" (występ Al. Moissiego).
Niedziela: „Hamlet" (występ Al. Moissiego).

Teatr „Nowości" przy ul. Rajskiej.

Czwartek: „Skandal w Monte-Carlo" (prem.)

REPERTUAR „BAGATELI"

Czwartek: „Królowa Nocy".
Piątek: „Królowa Nocy".

—o—

WANDA: „Szantażystka".
REDUTA: „Taniec życia i śmierci".
UCIECHA: „Błyskawica".
SZTUKA: „Tancerz mojej żony".
PROMIEŃ: „Zalotny Książę".
WARSZAWA: „Oficer gwardji cesarskiej" (Graustark); w roli głównej Norma Talmadge.
NOWOŚCI: „Dusza artystki".

—oOo—

RÓŻE „MAŁEJ KRÓLEWNEJ" w Teatrze Słowackiego. Obraz sceniczny pod tym tytułem, reżyserowany przez p. Turskiego, będzie odegrany na scenie miejskiej **w niedzielę 13 b. m.** Na piękną całość składa się nietylko wysoce religijna treść sztuki, ale niemniej i poważne tańce rytmiczne, produkcje orkiestralne i chórów. Udział w przedstawieniu bierze zespół młodzieży państw. gimn. żeńskiego w Krakowie. Bilety po bardzo niskiej cenie, do nabycia w kasie teatru miejskiego.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ W BAGATELI daje dziś po raz pierwszy w Krakowie, znakomitą, pełną szalonej werwy i humoru operetkę p. t. „Królowa Nocy" z Kazimierą Niewiarowską w roli tytułowej. W rolach głównych pp. Sokołowska, Łaszczyk, Bańkowska, Dembowski, Sendecki, Horski, Staszyński, Misiewicz, Hofman, Jaxa-Szymański i in. W akcie drugim piękny balet w wykonaniu artystów scen warszawskich pp. Kuszpietowskie, Wilskiej i Gaubier.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE OO. JEZUITÓW NA WESOŁEJ w uroczystość Serca Jezusowego w czasie sumy o godz. 10 odegra utwory religijne orkiestra 5 pułk. art. cięż. W niedzielę 13 b. m. w czasie sumy o godz. 10 wykona utwory religijne artystyczne trio, a o godz. 12 orkiestra kolei państwowej. W obydwa dni składka na budowę organów tego kościoła.

—o—

NEKROLOGJA.

† Aleksandra Gauzowa, b. obywatelka ziemska z Łomżyńskiego, zmarła w Warszawie 8 b. m., przeżywszy lat 86. Osierociła ona 4 córki i 5 synów, z których najstarszy jest kierownikiem ogrodnictwa miejskiego w Krakowie.

TELEGRAMY.

W Chinach biorą górę wpływy Sowietów.

KLĘSKA GEN. WU-PEI-FU CIOSEM DLA POLITYKI ANGIELSKIEJ.

Władywostok. (AW) Donoszą tu z Pekinu, że dymisjonowany Czin Jun Hao **otoczył na czele zbuntowanych oddziałów marszałka Wu-Pei-Fu,** powracającego do Pekinu. Drobny oddział, broniący marszałka, został rozbrojony. Wiadomość ta wskazywałaby na zupełną zmianę **konjunktury politycznej w Chinach** przez obalenie dotychczasowego triumfatora w Chinach, **marszałka Wu-Pei-Fu, na korzyść jednoczących się z bolszewizmem sił armji narodowej** dyktatora Sun-Czuan-Fana i generała Czin-Jun-Hao. Zaporą przeciwko tym czynnnikom, których zwycięstwo oznacza opanowanie przez bolszewików sytuacji w Chinach, jest gen. Czang-Tso-Lin, popierany przez Japonję. Klęska gen. Wu-Pei-Fu jest jednocześnie poważnym **ciosem dla wpływów angielskich.**

Kanton. (AW) Z prowincji donoszą tu o coraz liczniejszem przechodzeniu podwładnych generałów marszałka Wu-Pei-Fu na stronę **armji narodowej.** Ostatnio gen. Tan-Szen-Czi ogłosił się samodzielnym władcą prowincji Chunan. Zakomunikował on rządowi kantońskiemu, że ostatnie wypadki w Czansza dowodzą jeszcze większego zezwierzęcenia, niż rozstrzeliwania w Szanghaju. Jednocześnie gen. Tan-Szen-Czi ruszył z wojskami, pragnąc nawiązać kontakt z luźnie operującemi na północy oddziałami armji narodowej.

KRWAWE ROZRUCHY W KANTONIE.

Katon. (AW) Komunikują tutaj z Czanszy o starciu, jakie wynikło pomiędzy **demonstracją studencką zwolenników gen. Fenga a oddziałami gen. Jen-Kai-Si.** Na skutek wrogiej postawy studentów, obecny przy starciu gen. Jen-Kai-Si rozkazał rozpędzenie salwami demonstrantów. Demonstracja, **wzięta w ogień krzyżowy piechoty, rozpierzchła się, tracąc 12 zabitych i około 150 rannych.**

Opinja publiczna Hiszpanji aprobuje w zupełności

stanowisko rządu w sprawie Rady Ligi.

Madryt. (PAT.) Prasa tutejsza obszernie omawia wczorajsze oświadczenie ministra spraw zagranicznych Jangueza, złożone Agencji Fabra w sprawie stanowiska Hiszpanji wobec Ligi Narodów. **Wszystkie dzienniki aprobują jednomyślnie to oświadczenie ministra i zgodnie określają stanowisko genewskie jako wytłómaczone.** Pomimo to Hiszpanja posunęła swoją lojalność i pragnie nie przeszkadzać obecnym obradom tak daleko, że poleciła swojemu charge d'affaires w Bernie uczestniczyć w posiedzeniach Rady Ligi w zastępstwie ambasadora Quinones de Leon. Pismo sądzi również, że jak to już zresztą zaznaczył minister Jangueza, **obecność przedstawiciela Hiszpanji na sesji Rady nie oznacza bynajmniej zmiany stanowiska Hiszpanji,** w którym rząd jest popierany przez całą opinję publiczną w kraju bez żadnych wyjątków.

Francja proponuje zawarcie międzynarodowej umowy.

W SPRAWIE ZWALCZANIA FAŁSZERSTW BANKNOTÓW.

Paryż. (AW) Po opublikowaniu listu, w którym premjer Briand wzywa państwa do zawarcia umowy powszechnej, **zwalczającej fałszerstwa banknotów, złożył premjer w prezydjum Rady Ligi w imieniu rządu francuskiego wniosek przewidujący konkretne powołanie komisji rzeczoznawców, któraby zajęła się powyższą sprawą. Jednocześnie przy wniosku Briand złożył krótkie umotywowanie, w którem stwierdza konieczność rozpatrzenia wysuniętego przez niego projektu przez obecną sesję Rady Ligi. W motywacji tej wystąpiono między wierszami** przeciwko Węgrom z racji ostatniej afery fałszerskiej, **sama jednak nazwa państwa węgierskiego nie jest w uzasadnieniu do wniosku francuskiego premjera zamieszczona.** Briand stwierdza, że fałszerstwa banknotów przyniosły bezpośrednie szkody gospodarcze nietylko Francji, ale i innym państwom. Jednakże nietyko w imię interesów gospodarczych, ale i dla zasadniczych podstaw etyki międzynarodowej, niemożliwem byłoby tolerowanie podobnych wypadków, jakie się ostatnio wydarzyły. **Umowa, któraby była zawarta w tej sprawie, broniłaby wszystkie bez wyjątku państwa przed fałszowaniem tych banknotów.**

WĘGRY NIE CZUJĄ SIĘ DOTKNIĘTE TYM PROJEKTEM.

Genewa. (AW.) Po opublikowaniu listów premjera Brianda, w których uzasadnia on konieczność zawarcia umowy międzynarodowej, skierowanej przeciwko fałszowaniu banknotów, węgierski prezydent ministrów hr. Bethlen odmówił udzielenia swej opinji, będąc kilkakrotnie zapytywany przez przedstawicieli prasy francuskiej. **Premjer Bethlen nadmienił, że nie czuje się on wcale dotknięty tym listem, gdyż Węgry nie zostały przez Brianda wymienione.**

—oOo—

W Czechach zanosi się na ciężki kryzys parlamentarny.

Powodem uchwalenie ustawy w cłach agrarnych.

Praga. (AW.). Komisja parlamentarna w trzeciem czytaniu zatwierdziła projekt ustawy o cłach agrarnych, większością czeskich, niemieckich, słowackich i węgierskich agrarjuszy, oraz klerykałów, przeciwko zjednoczonej opozycji socjalistycznej, komunistycznej wszystkich narodowości, którą poparli niemiecko-narodowi i czescy demokraci narodowi. Przedstawiciele opozycji oświadczyli, **że walka nie jest skończona i twierdzili,** że bezwzględnemu wyzyskiwaniu drobnej większości parlamentu na niekorzyść szerokich **mas ludowych,** demokracja czeska będzie się musiała **jak najbardziej** energicznie przeciwstawić. Prasa tutejsza oświadczenia te komentuje jako **niewątpliwy prognostyk burzy parlamentarnej, która może doprowadzić do długotrwałej obstrukcji parlamentarnej i technicznej stronnictw lewicowych i nacjonalistycznych.** Jest rzeczą niewątpliwą, że lewica w razie braku wyników obstrukcji parlamentarnej, **będzie się starała wywołać strajki, przeciwstawiające się niewygodnym dla robotników cłom agrarnym.**

B. cesarz Wilhelm wyda wkrótce pamiętniki.

Wiedeń. (PAT.). „N. W. Tageblatt" donosi z Berlina: W najbliższych miesiącach pojawi się autobiografja b. cesarza niemieckiego Wilhelma II. Manuskrypt przygotowuje Wilhelm **w największej tajemnicy nawet przed swoją żoną.** Autobiografja ma być odpowiedzią na dzieło publicysty niemieckiego Emila Ludwiga.

—oOo—

KOMUNIŚCI WYJĘCI Z POD PRAWA W... AUSTRALJI.

Sydney. (AW.) Rząd australijski wydał prawo uznające wszystkie organizacje, mające na celu działalność antypaństwową, lub związane organizacyjnie z komunizmem moskiewskim bezpośrednio lub pośrednio za **pozostające poza prawem.** Strajki mające charakter **szkodliwy dla podstaw rozwoju przemysłu są karalne.** Partja komunistyczna Australji rozwinęła silną akcję konspiracyjną przeciwko rządowi. Na dyrektora policji dokonano zamachu bombowego, ale na skutek opóźnionego wybuchu bomby wypadków śmiertelnych nie było.

—oOo—

Paryż. (PAT.). **Izba deputowanych** odrzuciła **150 głosami przeciw 128 wniosek** o podwyższenie djet poselskich.

—oOo—

MICHAŁ MARCZAK.

Od powietrza, moru i głodu zachowaj nas Panie!

(Wspomnienia paru gadul góralskich).

Pamiątką po tym morze, pozostała kaplica św. Rocha w Krościenku pod Ptaszkową, wzniesiona przez dziedzica na uproszenie Boga o odwrócenie owej plagi za przyczyną tego świętego. Odtąd także na wieczornicach zimowych, czyli t. zw. cąbrze, prządki poczytywały sobie za obowiązek wśród innych pobożnych pieśni odśpiewać przejmujący tekst o smętnej melodji do św. Rozalji i św. Rocha. Ale już ten zwyczaj od dość dawna zaginął.

Owczesna plaga była najstraszniejsza, o jakiej starzy opowiadali. Były jednak i dawniej, dużo przedtem, wielkie pomuchy na ludzi — morowe powietrze. Stara Czyszczonka, zmarła ok. 1900 r. w wieku ponoś przeszło stu lat, opowiadała, że gdy była jeszcze dziopięciem[1]) i prząść się uczyła, to słyszała opowiadanie z ust wiekowego Surowiaka o morowem powietrzu, grasującem w Krościenku, w Tylmanowej, w Łącku i dalej; przyszło ponoś za Moskalami. Do Grywałdu nie doszło. Ale bo też Grywałdzanie obstawili granice swej wsi patrolami i wartami, które nikogo nie dopuszczały do wioski pod grozą kuli. Właśnie pod Tylką Niżną pełnił straż z fuzją w ręku niejaki Franos Boleśniak-Knurowski, gdy od Krościenka nadszedł zziajany pleban tameczny, uciekający z miasteczka w stronę Grywałdu do lasów pod Lubaniem. Było to akurat w uroczystość Bożego Ciała. Zahaltował go z daleka Franos: „Stój Jegomość, bo strzelę; na mój wieruś[2]) strzelę! Ksiądz składał ręce, zaklinał i błagał o wolne przejście, gdy jednak przekonał się o bezskuteczności próśb, przeszedł ponad Folwańców przez Wdzar ku Przylaskowi i tam pomarł; pochowano go tam na polu Marczaków Oborskich. Do dziś opowiadają pastuchy, że gdy w dzień Bożego Ciała przyłożyć ucho do ziemi w miejscu owego grobu, to można wyraźnie słyszeć procesję, dzwonki ministrantów i żałosny śpiew księdza „Boże w dobroci nigdy nie przebrany".

Za czasów naszych ojców grasowała tu cholera, któregoś roku, między 1860—1870. Był to również straszny czas, jednak wypadków śmierci zaszła może trzecia część w porównaniu z pomorem z przed lat 80. Ludzie wówczas, rozstając się z sobą po rozmowie, padali sobie w objęcia, przepraszali się i żegnali słowami: „Ostańcie z Bogiem może na zawdy" i niejeden rzewnie się rozpłakał. Bo też już niejeden nie doszedł z pola do domu. Ale byli i tacy, co się obaczyli[3]) po lżejszem widać przejściu tej strasznej choroby. Wtedy to wystawili Kujony kapliczkę Matki Boskiej Łaskawej przy drodze na Skałkę. Wotum to ty było widocznie w niebie łaskawie przyjęte, bo nikt z tej rodziny w owym czasie nie poszedł na dziadków ogródek[4]). — Marli ludzie przed trzydziestu paru laty, ale była tu już inna słabość — łożnica[5]). Cholera zaginęła, chyba że ją kto w złości wymieni. Dlaczego to tak, nie wiedzieć, bo chyba nie jesteśmy lepsi od ojców i dziadków, a przecie Pan Bóg jest dla nas łaskawszy.

Lecz niętylko morowe powietrze i inne pomory smagały naszych przodków. Może nawet straszliwszą plagą bywał głód, a ten w naszych stronach bywał częstszy od powietrza i nagłej śmierci.

Opowiadają dziadkowie, że największy za ludzkiej pamięci panował tu głód, jakoś wnet po wojnie węgierskiej. Był rok strasznie mokry: od Matki Boskiej Śnieżnej do św. Michała nie zobaczył nikt słonka. Zboża w polu porosły, grule pogniły, a w zimie motylica i motaska[6]) wygubiła owce. Ludzie nie przekąsili placka[7]), ale za to najedli się stuki[8]). Cóż tam z tego! Na św. Józef nastały już takie gorąca i war[9]), jak bez mała na św. Jan. Deszcza ani krzty przez całą wiosnę. Jeszcze trawka nie zeszła, a już ją słonko spaliło. Najgrubszym gazdom wyzdychała połowa statku. Ludzie darli poszycie z dachów, rznęli sieczkę i karmili żywinę. Sami chodzili, jak cienie. Od rana do wieczora słyszałeś jeno płacz dzieci w całej wsi; płakały, dopóki mogły. Obłęd się niejednego chwytał. Co ludzie nie byliby jedli, gdyby tylko mogli byli dostać! Nawet nigdzie żaby nie dojrzał, bo i śródleśne młaki powysychały, z potoka przez wieś płynącego nie nabrał wody wiadrem, chyba kwaterką. Kobiety szukały chciwie po zacienionych miejscach jarmużu, bo ten, oraz żywokost, dawał smaczną w tym czasie potrawę. Gdy i tych ziół brakło, zbierano obrzydliwe chwasty po miedzuchach i żuto je, nie czekając ugotowania. Zabójczą okazała się babka[10]); kto jadł ją parokrotnie, nabawiał się śmiertelnej puchliny. Lasy, takie zawsze bogate w swoiste owoce, zupełnie wówczas zawiodły. Nie było wprost ratunku. Kto żył nieprzezornie i nie miał jakich takich zapasów z lepszych lat, musiał wtedy zmarnieć. Najbogatsi kmiecie mieszali do mąki nieco trocin, by komora na dłuższy czas starczyła. Krążyła niesłychana moc żebraków, którzy marli po drogach, po rowach, na progach chat. Taki żebrak, wszedłszy do chaty, błagał bodaj o taką szczyptę mąki, jak tabaki, otrzymawszy, odrazu wsypywał do ust — nie trza mu było torby.

W tem powszechnem nieszczęściu trafiali się ludzie i ludziska, baranki i świnie. Było paru bogatych kmieci w każdej wsi, którzy mogli byli niejedno uratować życie, niejednemu krwawą łzę osuszyć — gdyby chcieli. Opowiadano długo potem o bogatym Bulasie-Czerwińskim, który wówczas doszedł do ogromnego majątku, sprzedając stare zapasy zboża za działy gruntu. Któryś z Mesiów oddał mu całe swoje znaczne gospodarstwo rolne za ćwierć żyta, inni płacili mu za garniec mąki po kwarcie cwancygierów. Trafiali się jednak i Boga bojący. Stary wybraniec Stanisław Chryc i jego brat Jan, twardzi, surowi i skąpi wobec swoich domowników i służby, dla biedaków nie żałowali kromki chleba, łyżki bryji[11]), albo pieczonego kwaka[12]). Niemniej ludzkim okazał się Jan Marszak-Oborski, lubo nie na tę skalę, co Chryce, ale bo też nie tyle, co oni, bogaty. Na Krośnicy zapisał się we wdzięcznej pamięci biedaków Jan Prawda-Kowalczyk, który rozdawszy ludziskom zboże i mąkę poza swoją najskromniejszą potrzebę, wydzielał potem bodaj zapasy miodu i bryndzy. Był to jednak ratunek na krótką metę, nie porada było paru gazdom wyżywić setki ludzi przez szereg miesięcy.

Ulitował się przecież Bóg nad nędzą ludzką i natchnął dziedziców Haligowiec i Hanuszowiec ze Spisza, iż na wiadomość o klęsce głodowej w tutejszych dziedzinach wysłali z własnych spichlerzy oraz zakupili w dalszej okolicy dużą ilość zboża, którą nadesłali gminom, głodem dotkniętym. Brzydko świadczy o ludności, że pamięć o tym humanitarnym czynie oddawna tu zaginęła, opowiadali o nim jeszcze przed 30 laty już tylko nieliczni starcy.

Były i później lata głodu wskutek paruletnich nieurodzajów, posuchy i t. d., lecz już nie tak straszne, jak rok wyżej opisany. Jadano na przednówku jałową bryję, okraszoną co najwyżej łzami dzieci, w zimie kwaki mąką zatrzepane[13]). Wkońcu jednak dochodziła pomoc rządowa, spóźniona, która dochodziła do rąk biedaków, gdy już wójt, asesorzy i wpływowsi radni nabrali na siebie ciała... Mizerja ostatnich lat wojennych była bagatelką w porównaniu z dawniejszemi czasami. Dziś też narzekają ludzie na złe czasy: dzieci pierwszego lepszego fadrygana[14]) nie mają butów na lato (boso chodzić nie umieją!) Mańka od pana kancelisty nie może jadać kwaśnego, czarnego chleba, Kuby nie stać na dokupno dziewiątego morga gruntu, pani nauczycielka nie może pojechać nad morze, ani do Krynicy, (a mieszka milę od Szczawnicy, cztery od Zakopanego!) Obraza Boska i tyle. Dawniejsi ludzie mieli trochę większe powody do narzekania. Oni to suplikacjami wyprosili u Pana Boga lepsze dla nas czasy. Teraźniejsi ludzie tego nie potrafią.

Od powietrza, moru, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie!

W maju, 1926 r.

KONIEC.

---

[1]) Dziewczątko. — [2]) Powszechne zaklęcie się, przysięga. — [3]) Wyzdrowieli. — [4]) Umarł, wyrażenie półżartobliwe. — [5]) Tyfus. — [6]) Rodzaj epilepsji. — [7]) Przaśne pieczywo w popiele. — [8]) Mięso. — [9]) Upał. — [10]) Plantago major L. — [11]) Bryja = mąka ugotowana na wodzie, na rzadko, pospolita potrawa, zwykle kraszona mlekiem. — [12]) Karpiel, brukiew. — [13]) Karpiele gotowane z zasmażką. — [14]) Fadrygan = półinteligent, surdutowiec, robotnik miejski.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Bolesta. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.